No. 292 — VIII rocznik. — 1866. Niedziela, 23 grudnia 1866.

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Plac Wilhelmowski No. 4.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyńcze sprzedają się w eksp. po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów):
1 wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłem.)

Listy
do redakcyi, administracyii ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 5 guld. 41 cent., w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii. 1 f. sat w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr. w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
We Wrocławiu: Kary & Przedecki, Schuhbrücke 7 i Jenke & Sarnighausen, Junkerstrasse 12. — W Lwowie: Ignacy Herook, ulica Halicka 240. — W Szwajcaryi: Haasenstein & Vogler w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No.16 i Mr. L. Płoński, 20 Rue des Tournelles. — W Brukseli: Dubois, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agenci do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francyą w Paryżu: pp. Havas, Laffite, Bullier & Comp. Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: Haasenstein i Vogler. — W Lipsku: Eugeniusz Fort

Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański

wynosi od **1 stycznia 1867** w mieście Poznaniu 2 tal 15 sgr.; w obrębie państwa pruskiego 3 tal. 1 sgr. 3 fen.; w Austryi 5 guldenów 41 centów; w Niemczech 3 tal. 12 sgr.; do Szwajcaryi 25 franków; do Francyi 18 fr.; do Belgii 16 fr.; do Królestwa Włoskiego 28 fr.; do Rzymu 30 fr.; do Turcyi 28 fr.; do Anglii 1 funt szterling; do Mołdowołoszy 7 tal. 10 sgr.; do Ameryki 6 dollarów; do Danii 4 tal. 25 sgr.; do Szwecyi 5 tal. 15 sgr.

Miejscowi prenumerować mogą w ekspedycyi Dziennika Poznańskiego przy placu Wilhelmowskim No. 8, jako też u

Pana **Antoniego Rose,** w Bazarze,
„ **Jakóba Appla,** ulica Wilhelmowska No. 9,
„ **Józefa Wache,** ulica Szkólna No. 11,
Pana **Nowickiego,** ulica Wrocławska No 9,
„ **K. Reyznera,** ul. Wodna i róg Garbar No 15,
„ **J. Affeltowicza,** Chwaliszewo No 13,
Pana **H. Kirsten,** ulica Podgórna No. 14,
„ **Koschm. Labischin,** ulica Szewska No 1,
„ **Ernesta Malade,** ul. Fryderykowska No. 19,
Pana **Izydora Busch,** plac Sapieżyński No. 1/2,
„ **H. Michaelis,** małe Garbary No. 11,
„ **M. Friedlaender,** plac Wilhelmowski No. 6.

Pozamiejscowi zaś po wszystkich królewskich urzędach pocztowych w obrębie związku pocztowego niemiecko-austryackiego lub też u naszych agentów.

Po za obrębem państw wchodzących w skład związku pocztowego niemiecko-austryackiego prenumerować można: dla Francyi w Paryżu: Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16.; Mr. Płoński, Boulevard du Prince Eugène 95. — Na całą Szwajcaryą przyjmują PP. Haasenstein & Vogler w Bazylei (Bâle). — Dla Belgii w Brukseli: Mr. Dubois, directeur des salons de lecture, Galerie de la Reine 10. — Dla Anglii i Stanów Zjednoczonych Ameryki w Londynie: księgarnia H. Bender, Little Newport Street, Newport Market.

Inseraty przysyłane w języku niemieckim, które dopiero przetłómaczone być mają, powinny być spisane jak najwyraźniéj, jeżeli interesowane osoby nie chcą narazić się na zwłokę albo i odrzucenie ich inseratu do dnia następnego; Ekspedycya Dziennika przyjmuje je tylko do godziny 10 z rana, polskie zaś do 11. Później oddane inseraty już tego dnia w Dzienniku zamieszczonemi być nie mogą. Obwieszczenia i inseraty opłacają się po 1 sgr. 6 fen. od wiersza.

Upraszamy o wczesne składanie przedpłaty, abyśmy mogli obliczyć ilość nakładu.

Ekspedycya Dziennika Poznańskiego.
Plac Wilhelmowski No. 8.

POZNAŃ, 22 grudnia.

Kwestya węgierska i powiązana z nią sprawa wewnętrznéj organizacyi monarchii rakuskiéj wystąpiła obecnie, w skutek podróży barona Beusta do Pesztu, na pierwsze pole. Z oświadczenia tawernika węgierskiego Sennyey w izbie wyższéj przy obradach nad adresem, „żywi nadzieję, że sejmowi uda się wynaleść kombinacyą tymczasowego zasadniczego porozumienia z rządem," wnosić należy, że p. Beust, który się cieszy osobistą sympatyą Madziarów, przybył do stolicy węgierskiéj, za wpływem swym ową kombinacyą umożliwić. Jakoż z telegramu dzisiejszego widzimy, że minister spraw zagranicznych niczego nie zaniedbał, by zjednać dla rządu swéj myśły. Odwiedził on Deaka i innych znakomitszych członków sejmu, oraz oświadczył publicznie, iż prawdopodobnie niebawem zamianowane będzie odpowiedzialne ministerstwo węgierskie. — Jednocześnie z przychylnym dla wymagań Węgrów prądem we Wiedniu, pojawiły się naturalnym biegiem rzeczy nowe pogłoski o zamiarach rządu co do przyszłego ustroju całego państwa. I tak wiaduje się Gaz. Narodowa, iż p. Beust jest za urządzeniem państwa na podstawie trzech grup: węgierskiéj, galicyjskiéj i niemieckiéj; hr. Belcredi zaś żąda jeszcze w ostatniéj grupy tj. czeskiéj. Niekorzyść pierwszéj komplikacyi wykazał już jeden z korespondentów naszych dziennikowskich. P. Beust miał prócz tego oświadczyć się w rozmowie z członkami deputacyi sejmowéj galicyjskiéj, że centralizacyą jedynie istotnych spraw państwowych, w każdym zaś innym względzie powinna być według jego myśli zupełna decentralizacya administracyjna i ustawodawcza.

W kwestyi rzymskiéj zawiał dziś wiatr pomyślniejszy. Papież święty miał się wyrazić przychylnie o mowie tronowéj króla włoskiego i tegoż samego dnia czy też nazajutrz przyjął łaskawie pana Tonello, który onegdaj pierwszą miał konferencyą z kardynałem Antonelli i msgrem Franchi.

Mniéj natomiast pokojowo brzmią wiadomości ze Wschodu. Powstanie na wyspie Kandyi dotąd się trzyma, wspierane przez rząd grecki, który nagle znów otrzymał moralne poparcie z strony Anglii. Po szczegóły odsyłamy czytelnika do telegramów, przypominamy, że według wiadomości niesień korespondenta naszego z Szumli, Anglicy pierwsi podniecili Kandyotów do powstania. Dziś Times radzi otwarcie doradza Wysokiéj Porcie, aby Kandyą odstąpiła Grecyi.

Nietylko przecież zawikłania na Wschodzie, ale w ogóle ciągłe i spieszne zbrojenie się państw europejskich zdaje się zapowiadać, jak to już nieraz podnosiliśmy a dziś korespondent nasz paryzki ponownie zwraca uwagę, że żyjemy w przededniu wielkiéj wojny, która postać karty europejskiéj bez wątpienia znacznie zmieni.

O losie cesarza Maksymiliana wciąż jak najsprzeczniejsze dochodzą nas wiadomości. Zdaje się, że monarcha ten postanowił wytrwać na swém stanowisku do ostatka. Chwilowo znalazł on podobno poparcie w stronnictwie klerykalném. Inni utrzymują, że ma zamiar zwołać kongres meksykański, a jeżeli ten oświadczy się za rzeczpospolitą, złożyć rządy państwa w ręce wybranego przez naród prezydenta.

Przemówienie posła Kantaka na onegdajszém posiedzeniu izby poselskiéj sejmu berlińskiego w sprawie wcielenia Szlezwigu i Holsztynu do monarchii pruskiéj brzmi wedle zapisków stenograficznych jak następuje:

Panowie! Zabierając głos w téj sprawie, myślę, że pozwolicie mi, a bodaj czy nawet kto z was tego się spodziewał, bym nie rozwodził się szeroko nad przedłożeném nam prawem, ani też wdawał się specyalnie w sprawozdanie waszéj komisyi. A i życzeniu prezesa ministrów odpowiem, i nie nadużyję dyskusyi dla wypowiedzenia nieprzyjaznych zapatrywań stronniczych, wypowiem tylko, co z naszego stanowiska wypowiedzieć uważam za właściwe. Nęcącą wprawdzie wdać się w historyczny przebieg zmian kwestyi Szlezwig-Holsztyńskiéj i przechodzić po kolei różne stanowiska, jakie zajmowano na ławie ministrów i jak występowały w debatach i rezolucyach izby, ale i téj ponęty wyrzekam się, krótko tylko i zwięzle powiem wam czemu ja i polityczni przyjaciele moi w kwestyi anneksyi Szlezwig-Holsztynu nie wstrzymamy się od głosowania, jak przy anneksyi Hanoweru, Hessyi, Nassawskiego Księstwa i Frankfurtu n. M., ale głosować będziemy zarówno przeciw propozycyi rządowéj jak i przeciw wnioskowi komisyi.

Panowie, przy propozycyi wcielenia owych czterech państw, Prusy co tylko zwycięzko wyszły z wojny, wszakże rząd nie postawił na pierwszym względzie zasady gwałtu i posiadania, ale na pierwszym planie postawił kwestyą narodowości, kwestyą niemiecką. Panowie, co do nas, my każdego czasu i chętnie gotowi jesteśmy przyjąć zasadę narodowości i zgodzić się na utworzenie państw na téjże zasadzie narodowości, naprzeciwko układowi państw istniejących jako konglomeraty przeciwnych sobie interesów i ludności. Jednakże, panowie, wstrzymaliśmy się wówczas od głosowania, bo jako nie Niemcy, nie uważaliśmy się za uzdolnionych, a w każdym razie za mniéj jeszcze uprawnionych, byśmy naszém votum jakkolwiek wpływali na wewnętrzne ukonstytuowanie się państwa niemieckiego, za nieuprawnionych do rozbierania kwestyi, azali forma jednolitego państwa albo państwa związkowego stósowniejsza dla Niemiec, i o ile z zamiłowania zasady jednolitego państwa wolno zadawać gwałt pojedyńczym pokoleniom jednego i tego samego narodu. Wszakże bądź jak bądź, panowie, wówczas stało po waszéj stronie, jeżli nie inne to przynajmniéj smutne prawo zdobywcy z swém smutniejszém jeszcze: vae victis! (Biada zwyciężonym!)

Inaczéj przedstawia się nam kwestya Szlezwig-Holsztynu. Nie prowadziliście wojny z Szlezwig-Holsztynem, a wojska wasze posłaliście tam w imię wolności a nie w imię zdobyczy Szlezwig-Holsztynu. A jeżeli własna wasza komisya w swém sprawozdaniu wypowiada wam, że nie zdołała wynaleść żadnego pozytywnego tytułu prawnego do wcielenia tych krajów, ani prawa sukcesyi, ani prawa zdobyczy i jeżeli w tém zdaniu wszyscy członkowie waszéj komisyi, jakkolwiek do różnych należą stronnictw, są jednozgodni, zaprawdę mniéj jeszcze my zdolni jesteśmy wynaleść jakikolwiek dla was tytuł prawa. A cóż odpowiedziano w komisyi na zarzut, że nikt nie ma prawa zabierać to, co mu nie należy? Otóż za całą odpowiedź stanęło: „Prusy już są w posiadaniu!" — Jeżeli zasadę czasowego posiadania chcecie panowie proklamować, jako podstawę rozwoju państw europejskich, to zaprawdę stawacie na stanowisku prostego gwałtu i nie dalecy jesteście owéj zasady, którą kiedyś z oburzeniem tu odpieraliście: Siła idzie przed prawem!

Nie zdaje mi się, skoro z naszéj strony stawamy po prostu na stanowisku prawa, bym miał jakiśkolwiek powód wdawania się w inne motywa sprawozdania komisyjnego, które sprawozdanie samo charakteryzuje jako politycznéj i praktycznéj natury. My, ja i moi rodacy, tyle i tak smutnych zrobiliśmy doświadczeń, dokąd prowadzi, kiedy się zstępuje z stanowiska prawa i moralności, by wstąpić na stanowisko politycznych i praktycznych względów, które najczęściéj są tylko wynikiem bądź subjektywnych pojęć pojedyńczego człowieka albo wypływem panującego właśnie i posiadającego władzę w ręku systemu, że niepodobna nam podobnych za zasadę przyjąć względów, albo jakkolwiek zgodzić się na teoryą uszczęśliwienia bez lub przeciw woli mającego być uszczęśliwionym.

Nie będę dłużéj zatrzymywał panów; pospieszném przyjęciem końca jeneralnéj dyskusyi dowiedliście, że z całém prawem prędko skończyć chcecie, i z tego powodu na zakończenie przypomnę wam tylko jeden moment ważnéj dyskusyi, która nie zbyt dawno jeszcze się nie odbyła. Był to jeden z znakomitych członków téj izby, a nie na tych ławach (wskazując na lewo) go szukajcie, członek, którego świetnym mowom nieraz w głębokiém przysłuchiwaliście się milczeniu, a który, gdy kwestyą Szlezwig-Holsztyńską poruszono jak się sam wyraził „z lekkim tylko oddźwiękiem anneksyi" oświadczył „to jest polityka, którą z głębi méj duszą brzydzę się," a z powodu wzmianki posła z Saarbruecken o słodkich i kwaśnych jagodach, dodał — a nie znajduję, coby było dobitniejszém jak własne jego słowa, które tu przytaczam; „dla mnie zarówno zupełnie, czy liberalny, czy reakcyjny rząd w sprawie téj Prusy czasowo zastępuje, w ogóle wedle zdania mego nie są to wcale winogrona, ale raczéj jagody trucizny pełne, do których połknięcia przy téj sposobności pokusićby nas chciano." — I tenże sam szanowny poseł z Montjoie (Simson) dodał w swojéj mowie głęboko wzruszające słowa, które i ja na zakończenie mojéj mowy także dosłownie przytoczę, bo zaledwo zdołałbym znaleść cośkolwiek lepszego lub trafniejszego: „Kto bez lub przeciwko woli prawowitych zastępców Szlezwig-Holsztyńskiego ludu, chciałby go nagiąć pod pruską lub jakąkolwiek inną władzę, ten zgrzeszyłby przeciwko geniuszowi naszego narodu!" —

Otóż Panowie, to nie **my**, którzy zechcemy zgrzeszyć przeciwko geniuszowi niemieckiego narodu! —

(Brawo!)

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył naddozórcy Wilhelmowi Janke przy zakładzie karnym w Rawiczu nadać powszechną oznakę honorową.

Wspomnienia moje

przez

Andrzeja Edwarda Kozmiana.

(Ciąg dalszy. Zobacz nra 254, 255, 259, 260, 261, 263, 264, 271, 272, 276, 277, 278 289 i 290).

Rozdział VI.

Czasy szkólne. Rok 1818—1821.

Jak do ukrzepienia sił fizycznych w dziecięciu potrzebne jest świeże powietrze, jak do umocnienia zdrowia w dalszym wieku, potrzebne jest zahartowanie go na niewygody, niewczasy, zimno, gorąco i wilgoć, tak do zupełnienia wychowania umysłowego i moralnego dziecińca koniecznym jest pobyt jego w szkołach publicznych. Bez niego, w téj zwłaszcza epoce, w któréj nasze wyksztalcenie i wychowanie jakkolwiek najstaranniejsze, przedstawiać zawsze będzie pewne niedostatki; bez świeżego powietrza, bez nawyknienia do różnych zmian jego, dziecię staje się mdłém, słabém, cerę mającéj i niezdrowéj, łatwo podpadającém różnym chorobom. Bez przejścia przez szkoły publiczne, młodzieniec nabywa z trudnością męzkości, hartu charakteru i poczucia własnéj godności, które do szanowania innych pobudza, a nadto nie łatwo wyzuwa się z nieuzasadnionéj, z pogardy innych, z miękkości i lęku, któremi zwykle wychowanie domowe nabawia. Są ja liczne niedogodności szkół publicznych, wiem, że zwykle w nich uczą nie zaś wychowują, wiem, że postępkroć nabywa się tam nauka kosztem strony religijnéj i moralnéj. Jestem więc też przekonania, że najstosowniéj jest młodego człowieka wychowywać w domu, nie w szkołach. Szkoła publiczna choć nie jest częstokroć szkołą moralności, ogłady i wykształcenia, jest przecie szkołą dla miłości własnéj ucznia, obudza ją w nim, który jéj pozbawiony, poskramia ją u tego, który ma zbyteczną, nadto wprawia ucznia w pewną karność, w uszanowanie władzy innéj od rodzicielskiéj, któréj okazywane posłuszeństwo mniéj na sercu jak rozumie oparte. Lecz o ile wychowanie publiczne młodzieńca za konieczność uważam, o tyle jestem przeciwny wychowaniu publicznemu kobiet, a więc wszelkim instytutom, pensyóm, klasztornym czy świeckim. W nich to zwykle dziewica traci przymioty, które jéj są właściwe, nabywa zaś wad niewłaściwych. Oprócz tego przypuściwszy nawet, że instytuta żeńskie tego rodzaju dają wszelkie rękojmie moralności i przyzwoitości, zataić nie można, że przebywanie ciągłe z rówiennicami, ciągła styczność z osobami płci swojéj, rozwija jeszcze w kobietach i te wszystkie wady, które się zdają nieodłączne od ich natury i które im zwykle zarzucamy. Nadto młoda dziewica, wychowana w instytucie publicznym, pozbywa się téj lękliwości, nieśmiałości, skromnego rozumienia o sobie, które jéj wdzięku dodaje, a nabiera zarozumiałości, ufności w saméj sobie, śmiałości, które szczególniéj w kobiecie rażą. Matki nikt młodéj dziewicy zastąpić nie może, chyba osoba zdolna przejąć się macierzyńskiém uczuciem i instynktem. Młodzieniec jest to drzewo, które potrzebuje do wzrostu słońca, które nawykać powinno do niepogody, wichrów, ulewy i gradu, dziewica jest to kwiatek, potrzebujący rosy i cienia, ochrony i opieki. Młodzieńca wychować powinien najprzód ojciec, potém państwo, dziewicę najprzód matka — i potém matka.

Ojciec mój, chcąc mnie odsunąć od roztargnień, nieodłącznych od pobytu w domu rodzicielskim, postanowił umieścić mnie na najlepszéj i najmniéj licznéj pensyi, zkądbym do liceum Warszawskiego uczęszczał. W wyborze takowéj pensyi poległ na zdaniu rektora liceum, Samuela Linde, wsławionego autora dykcyonarza. Linde wskazał mu profesora fizyki Matuszewskiego, który nie więcéj jak dwóch lub trzech uczniów przyjąć zobowiązał się. Sam rektor zajął się moim egzaminem, znalazł mnie w niektórych przedmiotach, zwłaszcza w łacinie usposobionego do klasy czwartéj, lecz że w ciągu roku szkólnego do szkoły przybyłem, osądził, iż z większą będzie dla mnie korzyścią, gdy na ten rok w trzeciéj klasie umieszczony zostanę. A tak przy końcu lutego oddany na pensyą do profesora Matuszewskiego, do 3 klasy liceum uczęszczać zacząłem. Wychowany w domu pod troskliwém okiem najlepszego ojca i matki, odróżniałem się w szkole od wielu uczniów pilnością, spokojném i uważném zachowaniem się i uszanowaniem dla nauczycieli; wkrótce też ich przychylność zyskałem, i zaszczytów szkólnych po kolei dostąpiłem.

System wychowania publicznego, pod przewodnictwem Stanisława Potockiego i kilku uczonych i znakomitych mężów do składu komisyi edukacyjnéj należących, jako to: Staszica — Niemcewicza — Prażmowskiego — Lipińskiego — Sierakowskiego, pod względem naukowym i patryotycznym, pod względem kierunku szlachetnego, nadanego młodzieży, nic do życzenia nie zostawiał. Jeden ważny zarzut można było mu uczynić, że dążność religijna nie dość była wyraźna, że więcéj duch filozoficzny, jak chrześciański ożywiał zwierzchników, mistrzów, nauczycieli, a więci uczniów. Autor podróży do Ciemnogrodu mniéj był dbały o tę najgłówniejszą stronę wykształcenia młodzi, a obecność w komisyi edukacyjnéj dwóch księży filozofów, jakimi byli Staszic i Prażmowski, nie przyczyniła się bynajmniéj do nadania wychowaniu publicznemu kierunku religijnego. Właśnie wtenczas otwarty został uniwersytet warszawski. Najznakomitsi profesorowie jako to: Bentkowski — Zubelewicz — Zinserling — Skrodzki — Kitajewski, przeszli z liceum na nauczycieli akademickich, a ks. Szweykowski na rektora uniwersytetu. Jednakże i liceum nie źle pod względem naukowym obsadzone było, a otwarta publiczna biblioteka, tworzące się gabinety i zbiory, ułatwiały młodzi środki nabywania wiadomości i kształcenia umysłowego. Umieszczony na pensyi Matuszewskiego, zaprzągłem się do pracy z całym zapałem młodzieńczym. Z początku na téj pensyi było nas tylko trzech. Następnie za zezwoleniem ojca mego trzech nam nowych towarzyszów przybyło. Wspomnę ich imiona, aby im łzę żalu poświęcić. Wspomnę Seweryna Nieprzeckiego, Wincentego Józefowicza, Gustawa Grabowskiego, Walentego Sobolewskiego, Janusza Czosnowskiego, Cezarego Męcińskiego. Gdzież jesteście towarzysze moich pierwszych prac szkólnych? Było nas siedmiu, trzech tylko pozostało. Wincenty Józefowicz, zostawszy jednym z najwięcéj cenionych i najwięcéj uzdatnionych rejentów, umarł w sile wieku, Gustaw Grabowski w wojnie roku 1831 z ran odniesionych skończył młode jeszcze życie. Walenty Sobolewski, syn najmłodszy ministra Ignacego Sobolewskiego, nie doczekał nawet lat młodzieńczych. Janusz Czosnowski, ożeniony z piękną Laurą Górską, po roku 1831 z zazdrości, którą w nim obudził brat jego Józef Poniatowski, syn jego matki i księcia Józefa, w Galicyi samobójstwem koniec życiu położył. Zostało nas tylko trzech przy życiu, Męciński, Nieprzecki i ja. Wszyscyśmy innych przeżyli, abyśmy wszyscy utracone szczęście opłakiwali. Męciński i Nieprzecki oba także pogrzebali ukochane swe żony.

Rok 1818 odznaczył się pierwszém zebraniem sejmu konstytucyjnego Królestwa. Zajęty pracami szkólnemi, nie mogąc uczęszczać na posiedzenia tego sejmu, zachowałem w pamięci mało z niego szczegółów. Marszałkiem jego został przez cesarza mianowanym jenerał Wincenty Krasiński, który wtenczas jeszcze używał wzięcia i popularności, i to mniéj życiem prywatném, w którém niejakich usterków się dopuścił, jak publicznem, w którém za dobrego Polaka uchodził. Trzymając dom otwarty, mając wrodzoną uprzejmość i dar pociągania do siebie, jeszcze wtenczas pięknéj postawy, wesoły, dowcipny, rozrzutny, — choć nie miał potrzebnéj i właściwéj powagi do przewodniczenia obradom sejmowym, przecież zręcznością, gościnnością, uprzejmością umiał łagodzić umysły, dogadzać téj jak tamtéj stronie i podobno nieźle marszałkował. Przyszło jednak między nim a posłem Godlewskim do sporu tak żywego, że ten miał się pojedynkiem zakończyć, i z trudnością powiodło się niektórym posłom do tego użytym, a między innymi Leonowi Dembowskiemu i rektorowi Lindemu, spór ten zagodzić i dalszemu zajściu zapobiedz. Jedną ze szczególności tego sejmu był wybór wielkiego księcia Konstantego na deputowanego z Pragi, który on przyjął czy z właściwą szczególnością swego humoru, czy z wyrachowaniem. Wielki książę Konstanty, jako członek rodziny królewskiéj, był senatorem Królestwa, przeniósł jednak ławicę poselską nad krzesło senatorskie: czy tak z jednéj jak z drugiéj godności igraszkę chciał sobie zrobić, czy chwilowo chciał się okazać popularnym i liberalnym, zwłaszcza w oczach Europy, — czy chciał czasem wpływać na narady poselskie swą obecnością, wiedzieć niemogę; ale zawsze przyjęcie obowiązków deputowanego od wyborców Pragi, pamiętającéj jeszcze Suwarowa, było jedną z najdziwniejszych szczególności tego dziwacznego księcia. Niektórzy twierdzili, że cesarz Aleksander żądał od brata tego dowodu poważania, danego instytucyom reprezentacyjnym; że chciał, aby do nich nawykał, i że skłonił go do przyjęcia wyboru Pragi, aby tym sposobem zatrzeć niejako pamięć rzezi Suwarowskiéj. Ten pierwszy sejm Królestwa odbył się z umiarkowaniem, bez wzajemnego rozjątrzenia umysłów. Cesarz zdawał się zadowolnionym i o ustaleniu ustawy krajowéj i rządu reprezentacyjnego pomyślnie można było wróżyć. Raport ojca mojego o stanie kraju, napisany z oględnością, wykazujący i chwalący dobrodziejstwa, na nowo utworzone Królestwo zlane przez jego wskrzesiciela, a tém samém zachęcające go i pobudzające do dalszych dobrodziejstw, nie wszystkim się podobał. Byli tacy, którzy znajdowali, że był jednostronnym, że nie odezwał się dość silnym głosem prawdy; dla tego też Melski, ów uniwersalny wierszopis do wszystkich i o wszystkiém, w wierszu do sprawozdawcy w tych

Korespondencye Dziennika Pozn.

Warszawa, 13 grudnia.

.... Wspomniałem wam wczoraj o „Stowarzyszeniu nabywców majątków w guberniach zachodnich,“ które ma na celu wykupno majątków na Litwie i Rusi z rąk naszych rodaków. Stowarzyszenie to otrzymało od skarbu cesarstwa na kapitał zakładowy 5 milionów rubli, a upoważnione zostało do wypuszczenia listów zastawnych 6 pct. na 50 milionów rubli. Główny zarząd tego banku do wykupu znajduje się w Petersburgu z ajencyami w Wilnie i Kijowie. Prezesem tego stowarzyszenia jest Glebow, podwładny i zausznik ks. Konstantego. Bank ten już się uorganizował i w krótkim czasie ma rozpocząć swoje operacye. Jak więc widzicie, Moskwa na drodze rozboju nie cofa się.

W tych dniach wyczytałem w tutejszych gazetach ciekawe ogłoszenie jenerał policmajstra Frederiksa. Oto zawiadamia on rodzinę i krewnych Frańciszka Mazurkiewicza, przestępcy politycznego, iż przysłane dla tegoż 50 rubli przeznaczone zostały na korzyść ochrony żołnierskich dzieci. Po sławnéj amnestyi, która wyrzekła zamiast łaski karę na zesłanych na mieszkanie do Rosyi, jenerał policmajster, z wysokości swéj władzy stanowi jeszcze karę konfiskaty na fundusze dla tychże przesyłane. Frańciszek Mazurkiewicz, lat 60 przeszło liczący, aptekarz z Lublina, a zarazem obywatel ziemski, nie jest wcale tak zwanym politycznym przestępcą. Porwany i wywieziony został do Rosyi z powodów racyi stanu bez żadnego wyroku i śledztwa; wywieziony został z Warszawy z fortu Śliwickiego dnia 17 maja 1864 r. i przeznaczony do woroneżskiéj gubernii, a więc do gubernii, do któréj najmniéj skompromitowani internowani byli. Na mieszkanie przeznaczono mu miasto powiatowe Bohuczary, w którém dotąd pozostaje. Żadnéj pensyi lub żołdu nie pobiera, bo jako znanemu z zamożności, władze miejscowe wszelkiego zasiłku odmówiły. Internowani dotąd nie należeli do kategoryi przestępców politycznych; wszystkich praw stanu i cywilnych używali i pieniądze wolno im było bez ograniczenia przesyłać. Możność ta nawet dotąd służyła i dla katorżników, do wysokości jednak tylko 30 rubli rocznie. Pokazuje się z świeżego ogłoszenia Frederiksa, że skutkiem ukazu amnestyjnego, internowani skazani są na nędzę, bo za rubli 6 miesięcznie, jakie niezamożni pobierają, trudno wyżyć, lub nagłodną śmierć, jaka postanowiona została na zamożnych, skoro im przesyłka pieniężna wzbrania się, a aplikacyą tego nowego, pełnego ludzkości prawa, rozpoczynają od zgrzybiałego i schorowanego starca, już i bez tego nad grobem stojącego.

Téj ludzkości Moskwy pozwólcie mi przytoczyć jeszcze przykład następny: Helenie Nowoleckiéj, utrzymującéj tu księgarnią, skradła służąca kilkadziesiąt rubli i z służby zbiegła, zawiadamiają klistownie panią, byszkody téj nie dochodziła, bo inaczéj pożałuje tego. Nowolecka, nie poczuwając się do żadnéj winy, sprawczynią kradzieży do policyi zaskarżyła, o czém taż dowiedziawszy się, pobiegła do jenerał-policmajstra i zadenuncyowała swą panią o niesłychaną zbrodnią polityczną — bo o pisywanie listów do swego męża, kaleki, za granicą przebywającego. Zaledwie tę okropną zbrodnią wyjawiła, a już kilkunastu policyantów do księgarni wpadło, rewizyą odbyło i Nowolecką chorą do cytadeli porwało. Dopiero po kilku tygodniach niebezpiecznie chorą do domu puszczono, niezapomniawszy jéj jednak pozostawić w domu jednego zbira, aby jéj całości i bezpieczeństwa pilnował. Niewiemy, czy Nowolecka do męża swego pisywała, czy mu jaki grosz posyłała, ale to wiemy dobrze, że ten zbrodniarz jest jéj mężem i ojcem jéj dzieci, że jest kompletnym kaleką, bo utracił wzrok, a nie znajdujemy ani jednego przepisu ani w kodeksach pisanych, ani w sumieniu ludzkiém, któryby podobne stósunki, obce wszelkiéj polityce, potępiał i karał; tylko Moskwa może się na to zdobyć. A służąca? spytacie; pozostaje dotąd w więzieniu; sądząc jednak z przeszłości i codziennych tysiącznych faktów, jestem najpewniejszy, że uwolnioną zostanie, a w nagrodę przysądzą jéj na własność skradzione pieniądze, bo jak u Proudhona własność była kradzieżą, tak u Moskali przez kradzież przychodzi się do własności. Jest to ta sama prawda, tylko nicowana.

Wydany został ukaz o powinnościach gminnych. W ponoszeniu tych powinności, chłopi odseparowani zostali od obywateli ziemskich. Straż nocną pierwsi pełnią solidarnie, lecz tylko dla siebie. Posiadacz większy choć ponosi największe ciężary gminne, sam ma pilnować swych zabudowań. Nadto ta liberalna Moskwa, która nam zarzuca szlacheczczyzm i jezuityzm, ukazem tym uwalnia właścicieli zabudowań od kwaterunku w naturze, lecz tylko tych, którzy nabyli szlachectwo po r. 1836, tj. nabyli je skutkiem służby pod rządem rosyjskim. Szlachectwo to również wedle ukazów, zwalnia od służby wojskowéj. W obec podobnych ukazów, cóż znaczą owe deklamacye przeciw naszemu zacofaniu, w obec równouprawnienia, jakie uroczyście naród wyrzekł?

W mieście Strykowie, powiecie rawskim, wystrzałem z dubeltówki odebrał sobie życie Płodowski, burmistrz tegoż miasta. Ciągłe prześladowania ze strony Moskwy do tego go doprowadziły. Patryota gorący, z sercem zbyt wrażliwém, niemógł znieść widoku, jaki ciągle miał przed oczyma. Poprzednio, przed r. 1863 był nauczycielem w témże mieście; Bremsen par force zrobił go burmistrzem; obowiązki te przyjął jedynie na rozkaz i wyraźne żądanie władz narodowych, do organizacyi których należał i których był pełnym gorliwości i poświęcenia a zarazem i czystości współpracownikiem. Ale odtąd postawiony na wstrętném dla siebie stanowisku, zwłaszcza po upadku powstania; w obec ciągłego ucisku kraju przez Moskali łamał się, widocznie marniał, aż wreszcie nie będąc w stanie zawładnąć boleścią, życie sobie odebrał.

Jeszcze o zakładach naukowych. Na wszystkich pensyach zaprowadzono język rosyjski nietylko za wykładowy ale i konwersacyjny. Po polsku nie wolno mówić a na obce języki przeznaczono tylko godzinę do konwersacyi; i to niewolno uczyć się angielskiego francuskiego i niemieckiego, lecz tylko jednego z tych języków wedle woli. W jedném gimnazyum tu w Warszawie, przed niedawnym czasem ksiądz rodak do zgromadzonych dzieci w kaplicy przemówił po rosyjsku, nakłaniając do odmówienia modlitw porannych w tymże języku, dowodząc, że skoro car rosyjski, to i modlitwa rosyjska. Naturalnie, że dzieci zaprotestowały przeciwko temu teologicznemu wykładowi. Na drugi dzień rodzice gromadnie ze szkół je odbierali. Otóż obecnie Moskwa, zapobiegając temu, wydała okólnik, by inaczéj żaden przełożony lub przełożona szkoły nieprzyjmowali do niéj uczniów, póki ich rodzice protokólarnie zdeklarują się, że ich w ciągu roku szkólnego pod odpowiedzialnością nie odbiorą. Niemamy przymusowéj edukacyi elementarnéj, któréj pragniemy, a skazani jesteśmy na przymusowe łykanie moskwicyzmu.

W Warszawie zabity został Niedziałkowski, najpodlejsza figura, jaka istniała na świecie: pieniacz, pokątny doradzca sądowy, szpieg, pijak, słowem, co chcecie. Domyślają się, że jedna z licznych ofiar jego oszustw zamordowała go. Policya gorąco tą sprawą się zajmuje, lecz dotąd bez skutku.

Resztę wiadomości, a głównie o robotach Moskwy w Chełmie, odkładam do przyszłéj korespondencyi; tu tylko dodam, że błahoczestiwy Wojcicki jawnie w mowach swych w cerkwi dowodzi, że Lubelskie jest odwieczną częścią Moskwy i że on sam jest kość kości moskiewska. Do jakich to kapitalnych głupstw podłość dojść może; nie żal nam Wojcickiego, bo całe życie był takim, ale przykro nam, że sromoci zacną swą rodzinę, któréj członkowie są na Sybirze i emigracyi, a wreszcie sromoci własne swe dzieci, które są Polakami.

Stan, jaki u nas istnieje, jest takim, a nawet gorszym, jak w r. 1864, kiedy Moskwa jeszcze porządku nieprzywróciła. Dziś pomimo spokoju i porządku, wściekliznа jéj nie ustaje; też same okrucieństwa, też same aresztowania. W r. 1864 jeden więzień napisał na Pawiaku wiersz do swych synów, w którym charakteryzował ówczesne położenie; kilka ustępów przytaczam wam z tego utworu więziennego, bywas przekonać, że one i do dzisiejszego czasu najzupełniéj się stósują, a przecież takich cierpień to już lat wiele:

Ostatniéj walki przebrzmiała już wrzawa,
Złamany oręż z martwéj wypadł ręki,
Krwią jeszcze ciepłą ziemia się napawa;
Płacz niewiast tylko, z więzień głuche jęki
Grobową śmierci przerywają ciszę.
Szatan pychy zwyciężył jeszcze, zemstą dysze,
Depce męczeństwem ziemię uświęconą,
Z śmiechem szyderczym a stopą zbroczoną
Świeże grobowce potrąca i kala,
Pamięć umarłych haniebnie spotwarza,
Morduje wiernych i sługi ołtarza,
Świątynie pańskie grabi i rozwala;
Ohyda zmarłym! ... żywym stokroć biada!..
Duchowi Polski zagłada!... X.

Lwów, 19 grudnia.

(*T*). Jutro przyjdzie pod obrady sprawozdanie komisyi obranéj do rozpoznania reformy składu sejmu i sejmowéj ordynacyi wyborczéj. W sprawozdaniu swém odwołuje się komisya do zeszłorocznego sprawozdania wydziału krajowego, powołuje się na liczne petycye miast, użalających się na niedostateczną elementu miejskiego w sejmie roprezentacyą, na pokrzywdzenie tego żywiołu w obec reprezentacyi, jaką mają miasta innych prowincyi w sejmach, wykazuje ważność tego żywiołu w naszym kraju i wysokość ciężarów przez miasta ponoszonych, pod tym względem są cyfry zestawione bardzo wymowne. Gdy bowiem z ogólnéj cyfry podatków bezpośrednich w kraju opłacanych, miasta i miasteczka ponoszą 27½ od sta, mają one reprezentacyą w sejmie, która wynosi tylko 14½ od sta ogólnéj liczby posłów przez innych mieszkańców kraju do sejmu obieranych. Ogólna suma podatków bezpośrednich bowiem, opłacanych przez kraj nasz, wynosi około 6 milionów, z téj sumy przypada na gminy miejskie półtora miliona. Liczba posłów jest 151, a po odtrąceniu arcybiskupów, biskupów i rektorów 141 posłów wybieranych, a z tych wybierają miasta tylko 20 posłów. Komisya wnosi więc, aby liczbę posłów miejskich powiększyć o 12. Z tych nowych posłów powinnoby, zdaniem komisyi, przypaść trzech na Lwów, a dwóch na Kraków. We Lwowie bowiem i w Krakowie skupia się nietylko ruch przemysłu i handlu krajowego, lecz są te miasta zarazem siedzibą sądów i urzędów, uniwersytetów i zakładów naukowych i kredytowych i t d. Zresztą ze względu na ciężary podatkowe należy się tym miastom w stósunku do reszty kraju znacznie większa liczba posłów, niż ją mają teraz. Z ogólnéj sumy podatków bezpośrednich płaci Lwów około 6¼ od sta, bo do 400,000 guld. rocznie, a Kraków 3¼ od sta, bo do 200,000 guld. Oprócz powiększenia liczby posłów ze Lwowa i Krakowa wnosi komisya, aby prawo wybierania osobnych posłów przyznać siedmiom miastom, które po miastach mających prawo wybierania posłów, są najważniejsze w kraju a mianowicie Sniaty, Buczacz, Tyśmienica, Gródek, Brzeżany, Złoczów i Bochnia. Każde z tych miast ma od 5700 do 11,300 ludności i płaci od 8 do 11 tysięcy podatku bezpośredniego. Komisya więc wnosi:

Postanowienia §§ 2 i 3 ordynacyi wyborczéj z 26 lutego 1861 znoszą się w obecnéj osnowie i mają brzmieć, jak następuje:

§ 2. Dla wyboru posłów z miast tworzą miasta: Lwów, Kraków, Stanisławów, Tarnopol, Brody, Jarosław, Drohobycz, Biała, Nowy Sącz, Tarnów, Rzeszów, Sambor, Stryj, Śniatyn, Kołomyja, Tyśmienica, Buczacz, Brzeżany, Złoczow, Gródek i Bochnia każde jeden okręg wyborczy i są oraz miejscami wyborów.

§ 3. Lwów wybiera 7, Kraków 5 posłów a każde z innych w § 2 wymienionych miast po jednym.

Daléj wnosi komisya następujące zmiany ordynacyi wyborczéj:

§ 3 statutu krajowego ma brzmieć, jak następuje: sejm składa się ze 163 członków, mianowicie:

a) z 3 arcybiskupów lwowskich, biskupów: krakowskiego, dwóch przemyskich, tarnowskiego i stanisławowskiego.

b) z rektorów uniwersytetu krakowskiego i lwowskiego.

c) ze 153 posłów wybranych, a to z 44 posłów z klasy wielkich posiadaczy gruntowych, z 35 posłów miast i izb handlowych, z 74 posłów reszty gmin kraju.

Przytoczyłem treść sprawozdania komisyi i wniosków, które jutro przyjdą pod obrady, dla tego, że jest to przedmiot ważny i da zapewne powód do żywszéj rozprawy.

Wnioski te, jak się zdaje, przejdą i będą mieć wymaganą większość dwóch trzecich części głosów, bo włościanie mazurscy skłaniają się do wniosków tych, więc pomimo opozycyi frakcyi ruskiéj utrzymałyby się, zwłaszcza że spodziewać się należy, iż tym razem wszyscy nasi posłowie wnioski komisyi poprą swemi głosami. W razie jednak gdyby i tym razem upadły wnioski te, postawi komisya inny wymagający tylko prostéj większości głosów, a to wniosek aby zatrzymać liczbę dzisiejszą posłów, wydzielić z 74 posłów gmin wiejskich 12, którychby wybierały miasta.

Książę marszałek przybył już do Lwowa i sam będzie jutro przewodniczyć. Dzisiaj marszałkował metropolita Litwinowicz, używając wyłącznie języka polskiego. Językiem urzędowym sejmu jest język polski jak wiadomo.

Jutro odbędą się wybory w Stanisławowie. Według wiadomości, jakie do téj chwili mamy, jest wybór Ziemiałkowskiego niewątpliwym. O rezultacie wyboru zawiadomię was telegrafem. Wprawdzie w obec pewności że sejm z końcem bieżącego miesiąca zamknięty zostanie nie ma wybór Ziemiałkowskiego takiego znaczenia, jaki byłby miał, gdyby z początkiem sesyi był się odbył, gdy Ziemiałkowski ledwie na kilku posiedzeniach będzie mógł być obecnym, zawsze jednak zależy na tym wyborze dla tego, że sejm będzie mógł wybrać p. Ziemiałkowskiego do wydziału krajowego, gdzie jest niezbędnym.

Mówiąc o Stanisławowie, wspomnę o obiegającéj pogłosce jakoby uwięziono tam kilkudziesięciu żołnierzy z powodu objawów sympatyi dla Moskwy zaszczepionych między żołnierzami ruskiego obrządku garnizonu tamtejszego przez kapelanów wojskowych a elewów tamtejszego seminarym ruskiego. Żołnierze ci mieli otwarcie wykrzykiwać, że nie cesarza austryackiego, lecz cara ruskiego w Petersburgu, który jest właściwym ich panem słuchać, jemu służyć powinni, bo oni są Rusinami a on carem ruskim. Propaganda moskiewska rozszerza się już istotnie i na wojsko, w kapelanach ruskich ma Moskwa bardzo dogodne narzędzia.

Lwów, 19 grudnia

ρ Ponieważ książę Sapieha nie wrócił jeszcze z Wiednia i dopiero dzisiejszym pociągiem wieczornym ma nadjechać, przeto na dzisiejszém posiedzeniu przewodniczył wicemarszałek ks. metropolita Litwinowicz, — przemawiając naturalnie w języku polskim, bo tak regulamin przepisuje.

Ośmiodniowe urlopy otrzymali panowie Witalis i Rogalski.

Podczas kilkodniowéj przerwy nazbierało się wiele petycyi. Między innemi podało miasto Lwów dwie prośby w sprawie zniżenia taryfy na kolei Karola Ludwika i o subwencyą z funduszów krajowych dla zreorganizowanéj niedawno szkoły przemysłowéj. Jeden szlachcic wniósł petycyą, aby nie znosić prawa propinacyi. Najciekawszą jednak była okoliczność, że kilka gmin wiejskich z obwodu kołomyjskiego zaniosło na ręce Ant. hr. Golejewskiego petycyą, aby im nową ustawę gminną i inne ustawy krajowe doręczano nie w tekscie ruskim ale polskim, jako zrozumialszym dla nich od łamaniny moskiewsko cerkiewnéj. Dyrekcya lwowskiego zakładu technicznego prosi o subwencyą dla wysłania dwóch profesorów na wystawę paryzką.

W sprawie propinacyi przybył nowy wniosek, podany do laski marszałkowskiéj przez p. Leonarda Wężyka. Chce on, aby prawo to było zniesione za całkowitém wynagrodzeniem dotychczasowych właścicieli i aby się stała przemysłem koncesyonowanym. Konsensa ma wydawać Wydział krajowy, a opłata od nich ma stanowić fundusz amortyzacyjny.

Z porządku dziennego miał poprzeć dr. Zyblikiewicz swój wniosek o wzięcie w administracyą lub dzierżawę dóbr skarbowych; lecz ponieważ sesya sejmu ma się skończyć z końcem grudnia i nie ma nadziei, aby ten wniosek mógł przyjść do drugiego czytania, przeto wnioskodawca cofa swój wniosek, gdyż w takim razie sejm woli skoncentrować swoją uwagę na przedmioty już będące pod obradami, niż rozstreliwać ją na nowe przedmioty (brawo!).

Natomiast poseł Ławrynowicz (włościanin ze Stanisławowskiego) popierał swój wniosek o wyrobienie pozwolenia, ażeby ludność podkarpacka mogła za tańszą opłatą kupować sobie surowicę ze źródeł słonych.

Następnie referowali pp. Rodakowski, Rydzowski, Gniewosz i Trzecieski imieniem komisyi petycyjnéj. Kuratorya Zakładu imienia Ossolińskich ponowiła prośbę swoją o nadanie jéj prawa wydawnictwa polskich dzieł szkólnych, podobnie jak to przed kilku laty zrobiono z zakładem stauropigiańskim, dając mu prawo wydawania książek szkólnych w języku ruskim. Russocki i Sawczyński popierają gorąco to żądanie. Izba uchwaliła jednogłośnie przesłać tę petycyą do prezydyum namiestnictwa z wezwaniem, aby przyspieszono ostateczne załatwienie téj sprawy. Podobnie uchwała zapadła także co do petycyi uczniów krakowskiego zakładu technicznego, aby ich uwolniono od poboru wojskowego, traktując ich pod tym względem równo z uczniami akademii technicznych w Wiedniu, Pradze, Bernie, Lwowie i Peszcie. Z grzącém zaleceniem odesłano do prezydyum namiestnictwa petycyą kilku obywateli krakowskich, a mianowicie Izydora Dymidowicza, Aleksandrowicza i Wywiałkowskiego o zniesienie skutków prawnych wyroków sądów wojennych z r. 1864. Na prośbę zasłużonego b. artysty i dyrekto

---

słowach ten zarzut wyraził:

Twój raport w sejmie był dla kraju plastrem.
Uwielbiam chemika głowę,
Co umiał zrobić wapno alabastrem
Przez czarodziejską wymowę.

W jesieni roku 1818 przeszedłem z nagrodą do klasy czwartéj liceum i odbywałem w niéj bieg nauk w ciągu roku 1819. Były to lata najświetniejsze szkół publicznych. Młodzież szkolna nie zajmowała się jeszcze polityką, lecz cała oddana była nauce. Liceum wielu celujących uczniów liczyło, jako to: Aleksandra Wielopolskiego, Alberta Potockiego, Leona Sapiehę, Jana Kantego Wołowskiego, Kazimierza Plichtę i wielu innych. Mnie najmilsze tych lat szkólnych zostało wspomnienie. W ciągu tego roku szkoła nasza zaszczyconą została wizytą cesarzowéj matki, która czas jakiś zatrzymała się w przejeździe w Warszawie. Pamiętam, jakie wrażenie, jaki ruch w szkole powstał, gdy z rana rozkazano nam wrócić do domu, przybrać się w najlepsze nasze suknie i oczekiwać po klasach zapowiedzianéj cesarskiéj wizyty. Przybyła cesarzowa przed południem do gmachu liceum; w klasie drugiéj witaną była przemową francuzką przez Gustawa Grabowskiego, w klasie naszéj jeden z uczniów przyjął ją mową niemiecką. Weszła cesarzowa, prowadzona przez syna swego wielkiego księcia Konstantego, w licznym orszaku, wśród którego znajdowała się jako panna cyfrowa Joanna Grudzińska, przyszła jéj synowa i już wówczas ukochana przez wielkiego księcia. W postawie cesarzowéj była powaga, połączona z uprzejmością i łagodnością; wielki książę okazywał jéj głębokie synowskie uszanowanie i żadnym wybuchem żywości nie zakłócił téj uroczystéj wizyty, którą matka cesarska zdawała się przychylność swoją młodemu pokoleniu polskiemu objawiać.

Oddany z gorliwością nauce, nie byłem pozbawiony rozrywek wiekowi memu właściwych. W ciągu karnawału dozwolili mi rodzice moi uczęszczać na małe wieczory tańcujące, dawane dla młodzieży mojego wieku; najmilsze dla mnie były sobotnie u pani Zamoyskiéj. Dwie jéj córki, Celina i Jadwiga, dorastały właśnie; dla nich więc zbierała ich zacna matka młodzież tańcującą. Były to wieczory dorastającéj młodzieży (des adolescents), większych balów nie dawali wówczas państwo Zamoyscy. W tém miejscu skréślić chcę obraz téj pierwszéj pani polskiéj, której w pamięci osób jéj współczesnych pozostanie zawsze jako ideał, który się z trudnością, zwłaszcza w stanie obecnym towarzystwa ponowi.

Zofia z książąt Czartoryskich ordynatowa Zamoyska, tak hojnemi darami Bożemi zlanemi na nią, jak własną zasługą i cnotami, była jedną z tych istot wyjątkowych, które w umysłach nawet wątpiących obudzają wiarę w godność i szlachetność natury ludzkiéj. Opatrzność uposażyła ją była w to wszystko, co w tém życiu ziemskiém świat wysoko ceni: piękność, znakomite urodzenie, dostatki, znaczenie tak z dostojnych rodziców, jak i z małżonka jéj pochodzące, wziętość i poszanowanie powszechne, a przytém szczęście istotne, żadną aż do ostatnich jéj lat chmurą nie zaciemnione; szczęście córki, siostry, żony, matki, wszystko to ta zacna pani posiadała. Do tego niezwykłego zbioru tylu darów Boskich, dołączyła ona te wszystkie cnoty, które się w pięknéj wyrabiają duszy, te wszystkie przymioty umysłu i serca, które najstaranniejsze wychowanie nadaje. We wszystkich też porach i okolicznościach jéj życia uważano ją za najpierwszą między najpierwszemi. Jako dziewica, była najpiękniejszą córą Polski, jako młoda mężatka, była najwięcéj podziwiana, wielbiona a razem szanowana, w dalszym wieku stała się najdostojniejszą z pań polskich. W sztukach pięknych, w poezyi, uznanym bywa za arcydzieło obraz, posąg, lub jaki utwór poetyczny, nie tak dla nadzwyczajnéj piękności pojedyńczych rysów i części, jak dla zgody ich i harmonii, która doskonałość całości stanowi. Otóż ta zgoda, ta harmonia wszystkich zalet i przymiotów pani Zamoyskiéj tak doskonałą całość tworzyła, że ją śmiało nazwać było można arcydziełem żyjącém. Rozbierając pojedyńcze jéj przymioty, znaleźlibyśmy może, że nie jedna z kobiet, nie jednym celowała nad nią. Nie jedna piękność zachwycała regularniejszemi rysami, nie jeden umysł zadziwiał bystrzejszym dowcipem, obszerniejszą nauką lub uzdolnieniem, nie w jednym nawet charakterze niewieścim było więcéj siły, coś więcéj wyraźnego i odznaczającego się, lecz harmonijnego związku tylu przymiotów, w równowadze i w właściwéj mierze, żadna w świecie istota w takim stopniu nie posiadała. Jeżli zgoda i miara jest doskonałością, tę doskonałość osiągnęła pani Zamoyska. Drugiém odznaczającém ją znamieniem było to, że ona we wszystkich życia okolicznościach była zawsze kobietą, kobietą w całéj dostojności i uroku płci swojéj. Nigdy żadna chęć przywłaszczenia, żadna żądza wyniesienia się nad zakres jéj właściwy nie zakłóciły jéj pokoju, lecz w państwie należącém do niéj królować umiała i wszelkich praw swoich kobiecych z godnością królowéj, że tak powiem, używała. Była ona jedną z tych osób, które dopełniając jak najświęciéj wszelkich obowiązków swego powołania, umieją także strzedz i używać wszelkich praw do niego przywiązanych. Wielka więc godność była cechą jéj charakteru i całéj jéj osoby, a przytém żywa lecz prawa chęć podobania się, ujmowania, podbijania, nie dawała dostrzedz tego, coby w niéj niedostatecznem było lub zupełnie nie dostawało. Takąśmy ją znali, taką podziwiali, i jak żonę, i jak matkę, i jak panią domu, i jak obywatelkę. Prawdziwa chrześcianka, była ona niewyczerpanéj a razem niezmordowanéj dobroczynności. Prawa Polka, okazała się zdolną wszelkich najdroższych ofiar dla ojczyzny. Jako matka, była ona urzeczywistnionym ideałem miłości macierzyńskiéj. W téj to sferze obudzała ona zgodne i najżywsze uwielbienie i uszanowanie. Matka dziesięciorga dzieci, matka szczęśliwa, bo żadnego dziecięcia straty nie opłakała, a każdém poszczycić się mogła, używała całéj pełności szczęścia i zaszczytów macierzyństwa, które po większéj części jéj były dziełem; jeżeli bowiem mąż jéj silną ręką kierował wychowaniem synów, ona z duszy swojéj wlewała w nich i w córki głęboką wiarę, natchnienie licznych cnót, zamiłowanie tego wszystkiego, co jest piękném i szlachetném. Choć czuła i nie taiła przed sobą, że celuje nad innemi, dumą innych nie obrażała, a choć w jéj obejściu i w jéj uprzejmości dostrzedz można było różnych odcieni, te tylko razić mogły tych, których miłość własna żadnéj wyższości nie znosi. Ci, którzy nie wierzą w doskonałość ludzką, bądź że jéj uznawać nie chcą, bądź że jéj w istocie niema, spostrzegali niektóre wady w charakterze téj pani. I tak zarzucali jéj, że nie zawsze chciała lub umiała być szczerą, w czém niekiedy zdradzała się uśmiechem, lekką ironią zaprawionym; obwiniali ją o brak nagłych i gorących popędów duszy, skoro tylko z koła rodzinnego występowała, twierdzili, że zwykła była postępowanie swoje rachubie pewnéj poddawać, w któréj jednak nic nieszlachetnego upatrzyćby nie potrafili; utrzymywali, że gdy pod każdym względem celowała zawsze nad wszystkimi, znaczenie i pierwszeństwo stało się jéj nawyknieniem i potrzebą; mniemali oni jeszcze, że duch miejsc rodzinnych, duch koła, w którém się wychowała, w którém żyła, duch koteryi puławskiéj, że je tu nazwę, tak jak je wtenczas nazywano, i ją także był owładnął i ścieśnił nieco widnokrąg jéj myśli i wyobrażeń; był to bowiem duch wyłączny, może zanadto rozmiłowany w sobie, acz sprawiedliwie wartość swoją uznający. Zarzucano jéj, że zawsze prawie przyjętą jakąś odgrywała rolę i rzadko kiedy była sama sobą. Zawiść ani potwarz z innemi zarzutami odezwać się nie śmiała i milkła przed jéj godnością. Mówiąc o téj pani, trudno pominąć uroku jéj postaci: rysy jéj mniéj były regularne, lecz cała jéj piękność była w wyrazie twarzy, w jéj spojrzeniu, w jéj uśmiechu, a przytém w szlachetności postawy, któréj żadna z kobiet mi znanych nie wyrównała. W każdym jéj ruchu był wdzięk niewymowny, a chód jéj i ukłon był oznaczony urokiem, wyższym wydającym istotę.

Et vera incessu patuit Dea.

Nikt tak nie umiał wchodzić do pokoju, jak ona; nie wchodziła, lecz, że tak powiem, wpływała, a witając z skłonieniem głowy, umiała witać wszystkich razem i każdego z osobna. Dźwięk jéj głosu, jedna z najpowabniejszych ozdób piękności, był czarującéj melodyi, a w całéj jéj postawie była ta powaga i godność, która więcéj z dostojeństwa duszy, jak z zaszczytów światowych pochodzi. Choć zapamiętam panią Zamoyską jeszcze uroczo piękną znałem ją i podziwiałem już wyszłą z pierwszéj młodości i maluję ją taką, jaką wtenczas była; lecz można wyrzec o niéj, że wśród dziewictwa swego była Sylfidą, w pierwszéj młodości czarującą Heleną, później stała się jedną z pierwszych i najdostojnieszych pań dworu Ludwika XI następnie została prawdziwą matroną polską, a w ostatnich dniach życia stała się męczennicą chrześciańską. Mądrze wyrzekł mędrzec: nie zwij nikogo szczęśliwym przed jego śmiercią. Pasmo dni pani Zamoyskiéj było tylko ciągiem samych pomyślności, była ona wybrańcem losu, szczęśliwą, jak rzadko kto nim bywa, a przecież pod końcu jéj życia jakiejże odmianie uległa jéj dola! Ujrzała ona zgon ojczyzny, upadek swojéj rodziny, wygnanie i ostatnie łactwo najdroższych jéj osób. Szczęście rodzinne, które tak umiała skupiać obok siebie, w którém żyła, widziała roztrzaskane i wszystkich tych, których ukochała, rozpierzchnionych po ziemi; dręczyło ją trudne położenie męża w kraju i za krajem, i nakoniec dotknięta bolesną niemocą, na obcéj ziemi, w odosobnieniu od tylu istot drogich, wśród cierpień, ale razem i wśród cierpliwości chrześciańskiéj męczennicy, życie zakończyła. Koniec był zaiste nader bolesnym po tak świetném życiu, a przecież posłużył on do uzupełnienia doskonałości tego życia, bo na téj ziemi nikt się wydoskonalić i zasłużyć nie potrafił, kto nigdy nie cierpiał. Cierpienie pomnożyło zasługi i uzupełniło piękność jéj żywota. Ja od pierwszych lat mego dzieciństwa doznawałem od téj zacnej pani wiele stałéj życzliwości i uprzejmości; pamięć téż zawsze liczyć będę między najwdzięczniejszemi i najwcéj zajmującemi wspomnieniami mego życia.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

sceny polskiéj p. Witalisa Smochowskiego o podwyższenie emerytury, komisya petycyjna rozpatrzyła się w statutach funduszu emerytalnego skarbkowskiego i przyszła do przekonania, że przy wyznaczaniu emerytury pokrzywdzono p. Smochowskiego, policzając mu zaledwie 16 lat służby, i wyznaczając stósownie do tego tylko 420 złr. pensyi rocznéj. Podług statutów, które niestety dopiero w r. 1857 weszły w życie, należy mu policzyć 15 lat więcéj, i stósownie do do tego podwyższyć pensyą na 800 złr. Wymiar taki nie zagroziłby nawet funduszowi emerytalnemu, który obecnie wynosi 98,100 złr., i wykazuje rocznego dochodu 3924 złr, podczas kiedy pensye, teraz z niego płacone, wynoszą dopiero roczną kwotę 927 złr. Nowych pensyonistów zaś spodziewać się można dopiero za 10 lat. Pietruski, członek wydziału krajowego, do którego należy zarząd funduszu tego i wymiar emerytury, żałuje bardzo, że komisya, występując z dzisiejszym wnioskiem, nie porozumiała się pierwéj z wydziałem krajowym, który jest najwyższą instancyą w tych sprawach, i właśnie ma zupełnie odmienne od komisyi zdanie, sądząc, że dopóki istnieją teraźniejsze statuta (redagowane po części przez p. Skarbka, — a dokończone przez rząd) p. Smochowskiemu nie należy się większa pensya. Ponieważ aktów nie ma pod ręką, by przekonać izbę o tém, przeto stawia wniosek o odroczenie. Wodzicki Henryk dziwi się, dla czego kapitał tak wielki, tak mało rocznie niesie odsetków. Rodakowski zastrzega się przeciw dawaniu lekarzy komisyom ze strony wydziału krajowego. Komisya petycyjna nie może uważać wydziału za najwyższą instancyą w téj sprawie. Sejm stoi nad nim, i ma prawo interpretowania statutów. Na podstawie téj interpretacyi komisya doszła do swoich wniosków. Zarazem objaśnia Rodakowski, że podług statutów fundusz emerytalny artystów seeny polskiéj we Lwowie lokowany jest w listach zastawnych, a te niosą tylko 4 pct. Wniosek Pietruskiego, poparty przez Krzeczunowicza, został przyjęty. Głosowali za nim posłowie z frakcyi ruskiéj.

Potém załatwiono jeszcze cały szereg petycyi pomniejszéj wagi, lokalnego rodzaju, między innemi odsyłając do komisyi budżetowéj petycyą Towarzystwa jedwabniczego wschodnio-galicyjskiego w Białe o zapomogę 300 złt.

Najciekawszą jednak była skarga obywatela ziemi mockiéj p. Franciszka Zaremby na jednego urzędnika katastralnego w Przemyślu, nazwiskiem Tymoteusz Fezranspergy, który w biurze przy świadkach zwykł był kalować narodowość polską wyrazami: „Die verfluchten Polen, Lumpengesindel diese Edelleute, verfluchte Gage Mistvieh, verfluchte Kerle!“ Na Zarembę zaś podział raz: „wie heist dieser Lump von Zimnica“ (miejsce zamieszkania Zaremby)? Ponieważ postępowanie takie stanowi istotę czynu publicznego zelżenia całego narodu i narodowości i jest karygodném podług § 496 kodeksu karnego, przeto uchwalił sejm wezwać namiestnictwo o wytoczenie śledztwa karnego przeciw Tymoteuszowi Federanspergowi.

Nie mniéj ciekawą była petycya obywateli kołomyjskich na tamtejszego burmistrza Kurzwedla, który chcąc się jak najdłużéj utrzymać przy swoim urzędzie i na czele działu miejskiego, który w gronie swoim liczy przeszło ludzi nie umiejących ani pisać ani czytać, zasuspendował przygotowania do wprowadzenia w życie nowéj ustawy gminnéj i podał przeciwko temu rekurs do ministerstwa. Na petycyą do sejmu zabraniał obywatelom zbierać podpisy; a gdy mu jeden z asesorów odpowiedział, że taz konstytucya, p. burmistrz rzekł na to: Teraz nie ma konstytucyi. — P. Landesberger wykazał konieczność wystąpienia przeciwko takiéj reakcyi jawnéj. Sejm postanowił wezwać namiestnictwo, aby położyło koniec takim nadużyciom.

Petycyą Jana Wisłockiego z Samboru o zapomogę do wykształcenia się w malarstwie odesłano do wydziału krajowego.

Ilustracyą smutną do systemu fiskalnego w naszym kraju była petycya Ignacego, Moraczewskiego właściciela majątku w Krzywéj obw. Rzeszowskiego, który posiada dwa gospodarstwa na 19 i 15 morgach. Dochód z pierwszego z nich wynosi jest na 38, z drugiego na 32, razem na 70 złr. mk. Moraczewski płaci jednak z tego 50 złt. podatku, i prosi sejm, aby go uwolniono od ciężaru zarządzania swoim majątkiem, i aby władze finansowe drogą licytacyi publicznéj wydzierżawiły jego gospodarstwa jedynie, mogły pobierać dalej podatek. Petycyą tę przekazano namiestnictwu do zbadania i możebnego uwzględnienia.

Następne posiedzenie jutro.

Wiedeń, 20 grudnia.

Minister stanu dał przed niedawnym czasem przybyłemu tutaj w deputacyi adresowéj czeskiego sejmu burmistrzowi pragskiemu dr. Belskiemu zapewnienie, że miasto Praga otrzyma subwencyą od rządu za przejęcie związków policyjnego zarządu. Okoliczność ta rozstrzyga w zasadzie ważną nader kwestyą; tak samo bowiem, jak Praga, będą mogły i inne miasta, przejmujące dychczasowe funkcye policyi pod swój autonomiczny rząd, rościć sobie słuszne prawo do subwencyi z funduszów państwa. Sprawa ta nie jest bynajmniéj tak małoczną i poboczną, jakby się to na pierwszy rzut oka wać mogło. Są bowiem miasta w Austryi nie posiadające dostatecznych własnych gminnych funduszów, oprócz tylu innych ciężarów i obowiązków mogły cze przyjąć na swój rachunek koszta utrzymania poli-

Ponieważ zaś potrzebném jest dla interesów autonomicznéj izby i tym miastom właśnie, pozbawionym odpowiednich środków, umożebnić przejęcie zarządu policyjnego, to, jeżli rząd przyjdzie tutaj w pomoc poręczeniem téj stałéj subwencyi, posunie tém samém rozwój nomicznego ustroju w całéj monarchii rakuzkiéj.

Paryż, 20 grudnia.

(i) Jesteśmy w przededniu wielkiéj wojny. Temi zami rozpoczynam moje korespondowanie do waszego dziennika. Musiałem je wypowiedzieć dla zdefinioania ogólnéj politycznéj sytuacyi, rzucającéj się w oczy emu. W którą bowiem stronę się mi zwrócić, wszędzie brzmi groźny wyraz: armons! wszędzie odbywa ub ma się odbywać zbrojenie na wielką skalę. Pan ssman wprawdzie, prefekt Sekwany, na bankiecie muipalnym zaręczał, że zawsze „l'Empire c'est la x“ i zapewniał, że zbrojenie się Francyi jest tylko cznem złudzeniem, którego istotny cel — zachowanie ju — ukrywa się dérrière les gros bataillons. tym zaręczeniom i zapewnieniom ludzie nie chcą wierzwłaszcza kontrybuenci, rozumiejący doskonale, że z „armons“, przetłómaczony na język finansowy, zy w ostatecznym rezultacie: powiększenie podatków. éż projekt rządowy reorganizacyi armii wywołał pochne niezadowolnienie. Po stronie projektu stanęły dzienniki téj barwy, co Constitutionnel. Niepodła nawet niektóre z półoficyalnych występują przeo niemu — ale — pospieszam dodać, nie przeciwko jeniu, którego potrzebę wszystkie uznają, ale tylko ciwko sposobowi, w jaki ma się ono według projektu we Francyi odbywać, sposobowi trącącemu zbytecznie „sic volo, sic jubeo“ a zatém spychającemu polityczną wolność obywateli francuskiego cesarstwa na bardzo, bardzo podrzędne stanowisko. Że projekt przez izbę zostanie przyjętym, o tém zaledwie godzi się wątpić, zaledwie, powtarzam, gdyż ludzie bliżéj ogniska stojący zaręczają, że cesarz raczéj rozwiąże izbę, aniżeli miałby się zgodzić na ważniejsze jakoweś w tekscie projektu zmiany.

Za zbrojeniem się Francyi równolegle postępują zbrojenia się Szwajcaryi i Belgii. W téj ostatniéj dopiero się one rozpoczynają. Ludzie fachowi piszą broszury, mające na celu pozyskanie opinii publicznéj dla tego lub owego systemu. Rząd zaś zmieniwszy w ministeryum wojny jenerała Chazal na jenerała Goethall, wystąpił z zamianowaniem komisyi w celu zbadania „czy dzisiejsza organizacya wojska wojska odpowiada potrzebom obrony narodowéj.“ Ta ochota przygotowania się na wszelki wypadek, okazywana przez małe państwa, gniewa Francuzów. Wiecie zapewne o ostrzeżeniu (avertissement), jakie z tego powodu dała La France Szwajcaryi i Belgii, ostrzeżeniu, podług mnie, niesłusznemu: bo jeżli wielkim państwom wolno zbroić się w celach zaczepnych, to dla czegożby nie miało być wolno małym zbroić się w celach czysto obronnych?

Podróż cesarzowéj do Rzymu, o któréj się dużo pisze i mówi, odkłada się do coraz to dalszego terminu. Z 18 czy 20 grudnia przeniosła się na 26, a obecnie z 26 na 5 stycznia. Powody tego odkładania różni różnie tłómaczą, główne jednakże, zdaje się, tkwią w ministeryalnych obawach. Doradzcy korony lękają się, ażeby odwiedziny Rzymu przez cesarzową nie stały się powodem zmiany na złe dobrych stósunków, jakie ostatniemi czasy zawiązały się pomiędzy Stolicą Apostolską, gabinetem tuileryskim i gabinetem florenckim. Z téj przyczyny starają się najprzód przygotować terren wysokiéj wydrowności, usunąć z przed niéj wszelkie trudności i wątpliwości, czyli, mówiąc wyraźnie, usposobić Ojca św. do przyjęcia wszelkich propozycyi, jakie mu wysoki gość uczyni. A że cesarzowa jedzie z propozycyami, ukrytemi za zasłoną nabożeństwa, o tém nikt nie wątpi. Że pojedzie, i o tém także nikt nie wątpi. Wymieniają nawet osoby jéj orszaku, który będzie nader wystawnym. Cesarzowa Francyi wystąpi w Rzymie z całą pompą, jéj wysokiemu stanowisku odpowiednią. Jeżliby jednakże niewątpliwość wyjazdu zmieniła się w ostatniéj chwili w niewątpliwość zaniechania podróży nie powinno to nikogo dziwić. Żyjemy w czasach niespodzianek politycznych. Rzeczy najpewniejsze stają się tak często najniepodobniejszemi do urzeczywistnienia.

Do rzeczy najpewniejszych (przynajmniéj officyalnie) tak niedawno zaliczaném było meksykańskie cesarstwo. A dziś, czegożby biedny cesarz Maksymilian nie dał, gdyby ta ukuta rękami Napoleona III korona nie była nigdy na jego głowie spoczęła? Z cesarza, mającego nową postać nowemu światu nadać, stał się dziś posiadaczem zakulisowych tajemnic. Ma w swojém ręku jakieś listy, kompromitujące cesarza Francuzów w oczach Jankiesów. Chodzi o zniszczenie owych dokumentów niewesołéj pamięci, na co się cesarz Maksymilian nie zgadza, nie chcąc się pozbyć świadectw, dogodnych dla niego a niedogodnych dla wysokiego protektora efemerycznego cesarstwa. Ta sprawa opóźnia — jak twierdzą — jego powrót do Europy. Tchnie ona romansem: nie mniéj przeto jednakże jest prawdopodobną. Że cesarz Napoleon do cesarza Maksymiliana mógł pisywać listy; że w tych listach mógł niekoniecznie z uszanowaniem odzywać się o republikanach Stanów Zjednoczonych; że owe odzywania się, przy obecném nastawieniu się stósunków politycznych, mogą być niekoniecznie, dogodnemi: to wszystko jest rzeczą bardzo naturalną — pomimo, że rzecz owa może dobrze figurować zarówno w romansie, jak w historyi dyplomacyi dziewiętnastego stulecia.

Z Włoch wiadomości pomyślne. Mowa Wiktora Emunuela dobre wywarła wrażenie i w Paryżu i w Rzymie. Mowa ta miała miejsce w sobotę rano. Papież dał posłuchanie komandorowi Tonello w sobotę w wieczór czy w niedzielę rano. Zestawienie dat jest dowodem, że Ojciec święty czekał na zagajenie parlamentu włoskiego.

PRUSY.

Berlin, 21 grudnia. Dzisiejsze (48), ostatnie przed świętami posiedzenie izby poselskiéj, na którém ministrowie hr. Eulenburg i Selchow byli obecnymi, rozpoczęło się o godzinie 10½ z rana. Nasamprzód złożył poseł Bethmann-Hollweg wniosek u laski marszałkowskiéj, ażeby zawezwać rząd, iżby tenże na przyszłéj kadencyi sejmowéj przedłożył sejmowi projekt do prawa tyczący się zniesienia ograniczenia stopy procentowéj od hipotek. Wniosek ten przekazano komisyi sprawiedliwości. Następnie zajmowała się izba sprawozdaniem XIV komisyi, tyczącém się zmiany artykułu 69 konstytucyi i artykułu 1 prawa z dnia 30 kwietnia 1851 roku, tudzież zmianami rozporządzenia co do wyboru posłów z dnia 30 maja 1849 r., które potrzebne są celem rozprzestrzenienia praw tych na kraje do monarchii pruskiéj świeżo przyłączone. Artykuł 69 konstytucyi brzmi: „Izba poselska składa się z 352 członków. Okręgi wyborcze prawem określone będą itd.“ Projekt rządowy przyjęto z małemi odmianami. W końcu rozprawiała izba nad wagami w medycynie używanemi. Najbliższe posiedzenie izby poselskiéj naznaczył marszałek poseł Forckenbeck na 7 stycznia roku przyszłego, a członków komisyi fachowych prosił, ażeby już 3 stycznia się zebrali.

Dziś odbyła i izba panów plenarne (16) posiedzenie, na którém obradowała nad prawem, tyczącém się budowli w miastach i wsiach. Izba panów odbędzie jeszcze jutro posiedzenie plenarne, na którém rozbierać będzie budżet państwa i projekt do prawa, tyczący się wcielenia Szlezwigu-Holsztynu do Prus.

Pełnomocnicy związku północnoniemieckiego opuszczą na kilka dni Berlin, udając się na święta Bożego Narodzenia do swych familii.

— Podajemy poniżéj według korespondencyi Oldenberga w streszczeniu ważniejsze mowy z onegdajszego posiedzenia, o których korespondent nasz berliński w ostatnim liście wspomina:

Poseł Groote, zabierając głos przeciw wnioskowi, oświadcza, że będzie głosował przeciw anneksyi nie z zasady prawowitości ani téż w obronie polityki drobnych państewek, ale dla tego, że tylko w związku z zupełném przeobrażeniem Niemiec drobne te państewka znieść się dadzą: Prusy zaś nie dają rękojmi, aby w Niemczech rozpłynąć się mogły; to téż podjąwszy się obecnie popierania interesów niemieckich, powinny były otrzymać kraje annektowane, jako kraje państwa i w porozumieniu ze stanami kierować ich administracyą. Tym sposobem byłoby się ułatwiło poddanie się pod władzę państwa i utworzenie téjże. Dziś zaś wcielenie Szlezwigu i Holsztynu ma być tylko korzyścią dla Prus: prawdziwy interes niemiecki jest zaledwie pobocznym celem. Gdy w ciągu mowy posła prawica kilkakrotnie dawała znaki niezadowolnienia, zwraca się p. Groote ku niéj i mówi: „Jeżeli mnie panowie już daléj słuchać nie chcecie, to idźcie sobie do sali jadalnéj i spełnijcie tam dzisiejszy dzisiejszy wasz zamiar spożycia smacznego obiadu — z holsztyńskiemi ostrygami!“ Poczém tak kończy swoje przemówienie: „Żałuję więc, że w naszém oświeconém stuleciu takie można przed nami wypowiadać zasady — w stuleciu, w którém wola narodów zaliczona została do potęg decydujących. Kto zerwał ostatnie narodowe węzły Niemiec, ten jest zobowiązanym, zastąpić je czémś lepszém! Usiłujecie wzmocnić jądro, do którego się ma przyczepić jednolita krystalizacya: ale téj wcale nie widać. Dla tego nie mogę głosować za anneksyą; a choć już ją uważać muszę za zdecydowaną, uskutecznijcie ją, Panowie, w tym duchu, abyśmy przez to szli daléj na drodze do niemieckiéj jedności. Proszę wszystkich, których serce jeszcze bije dla niemieckiéj ojczyzny, aby głosowali w téj myśli.“

Poseł Twesten nie dzieli zdania poprzedniego mówcy, jakoby opierać się należało ziszczeniu jednéj części życzeń Prus tak długo, dopóki całość nie zostanie osiągniętą, i mówi, że Rzym także nie został w jednym dniu zbudowanym. Podług zdania szanownego posła nie są już Prusy jedném z niemieckich państw; ale stanowią one dziś niemieckie państwo; już więc nie może być mowy o podporządkowaniu jednego partykularyzmu pod drugi, ale o zlaniu się części w ową jednę całość. Mówca przyznaje, że prawny tytuł dla anneksyi wynaleść się nie da i gdyby się dał wynaleść, byłoby to równą dla pruskiego prawnictwa hańbą, jak wiadomy wyrok najwyższego trybunału. Ale przyszłość niemieckiego ludu jest takim tytułem, na który się powołuje szan. poseł i jego stronnicy. Na zarzut, uczyniony Prusom w podaniu mieszkańców księstw zaelbiańskich: jakoby anneksya wbrew ich woli mylném była pojęciem narodowego zadania Prus i samowolą zamiast prawa, podkopującą podstawy ludzkiego społeczeństwa, odpowiada mówca, że tak samo mówili książęta detronizowani na początku bieżącego stulecia, tak samo książęta włosey; zwyciężeni nie powinni nigdy rozstrzygać, co ma być prawem po wielkich rewolucyach, bo taka decyzya jest rzeczą zwycięzców. Takimi zwycięzcami są Prusy, od których urządzenie stósunków zależeć powinno. Mówca przyznaje daléj, że postępowanie Prus przeciw księstwom od samego początku wojny z Danią aż do początku bieżącego roku było tak pełne sprzeczności, że niema w tém nic dziwnego, iż ludność księstw czuje się dotkniętą na honorze i sprawiedliwości. To im robiono nadzieję, że będą sami mogli głosować nad dalszym swoim losem, to znowu obsypywano ich szyderstwem; jeszcze i dziś tak jest niestety! Mówca przypomina rządy p. Scheel-Plessen, surowe występowanie przeciw prasie itp. i wykazuje konieczność zmiany systemu. Najważniejszą jednakże kwestyą jest zdaniem mówcy odstąpienie części północnego Szlezwigu na rzecz Danii. Przy zawarciu pokoju z Austryą ułożono się wprawdzie, że ta część Szlezwigu ma sama rozstrzygać o swoim losie: mówca twierdzi, że to nie jest myśl szczęśliwa i że rząd przedewszystkiém o to dbać powinien, aby nie stracił dzierżaw, które stanowią oddawna przednią straż niemieckiego państwa. Pociągnienie linii granicznéj, w któréj obrębie głosowanie ma nastąpić, zależy przecież od rządu. W końcu zapytuje mówca tych, którzy występują przeciw aneksyi bez pozytywnego tytułu prawnego: „Czyż doprawdy mielibyście żądać, aby jeszcze teraz po wypadkach minionych książę augustenburgski zasiadł znowu na tronie księstw, lub król hanowerski na tronie hanowerskim? a jeżli tego pragniecie, czyż sądzicie, że się to kiedykolwiek ziścić może?“

Mowę swoją kończy szanowny poseł oświadczeniem, że „na mocy dokonanych czynów i wszechwładnéj konieczności z czystém sumieniem głosować będzie za aneksyą.“ (Żywe oklaski).

Po Twestenie zabiera głos hr. Bismarck i odpiera najpierw zarzuty, uczynione przez poprzedzającego mówcę rządowi pruskiemu z powodu jego postępowania względem Księstw. Daléj prostuje prezes ministerstwa twierdzenie o zajściach pomiędzy nim a księciem augustenburgskim i zaręcza, że książę augustenburgski nigdy nie przyjął pruskich warunków lutowych i w razie potrzeby poprzeć może zaręczenie swoje złożeniem listów, choć te pierwotnie nie miały takiego przeznaczenia. Hr. Bismarck zbija zarzut, jakoby w czasie znanéj rozmowy pomiędzy nim a księciem augustenburgskim miało przyjść do drażliwych eksplikacyi. „Rozmowa ta,“ mówi hr. Bismarck, „trwała trzy godziny, od godziny 9 do północy, a książę rozstał się ze mną w zupełnie przyjaznem usposobieniu, oświadczając, że sprawę tę rozważy u siebie w domu i ztamtąd mi napisze. Już w osobistym moim interesie muszę odeprzeć zarzut podobny. Nie jest moim zwyczajem, być niegrzecznym w moim własnym domu i w cztery oczy i myślę, że przy politycznych układach tak sobie postąpić umiem, że się nikt rozdrażnionym nie uczuje.“

(Dokończenie nastąpi.)

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 18 grudnia. Korespondent tutejszy do Bresl. Ztg pisze o stósunkach w Królestwie, co następuje: „Wczoraj wieczorem odebrała księżna Czerkaska telegram od męża swego z Petersburga, w którym jéj tenże donosi, że uwolniony został z urzędu i że wyjeżdża do Moskwy, dokąd i ona ma przybyć. W ten sposób upadł ów barbarzyński wykonawca eksperymentów Milutynowskich, wprawdzie dopiero wtedy, kiedy dokonał już tyle nieszczęścia, kiedy zubożył kraj, kiedy naród ciężko obraził w najdroższych mu rzeczach a otchłań pomiędzy rządem a rządzącymi jeszcze rozprzestrzenił. Jakież usiłowania czynić musi obecnie rząd — przypuściwszy, że jest wola po temu — ażeby jako tako zagoić rany, jakie Milutyn i Czerkaski w ostatnich kilku latach krajowi i narodowi zadali. — Zastępca Czerkaskiego dotąd nie jest jeszcze znanym. Ze wszystkich jenerałów, których pogłoska na posadę ową wymienia, zdaje się jenerał Gecewicz być najstósowniejszym. Znał on Polskę, ma dobrą sławę, jest gruntownie wykształconym i poważa urządzenia i instytucye Królestwa Polskiego. Natomiast wybór Braunschweiga, jednego z najbardziéj powierzchownych urzędników rosyjskich, byłby najnieszczęśliwszym, gdyż urzędnik ten mieszka tu dopiero od lat kilku, nie zna ani kraju, ani narodu i nie pojmuje uregulowanéj administracyi państwa. — Redakcya tutejszego Kuryera Codziennego wskazaną została w tych dniach przez jenerał policmajstra na 100 rubli kontrybucyi za to, że podając wiadomość o śmierci ś. p. Grabińskiego, dodała, że zmarły był sekretarzem byłego stowarzyszenia agronomicznego. Jenerał-policmajster Fredriks wykpał redaktora, że się poważył uczynić wzmiankę o rewolucyjném tém stowarzyszeniu. Napróżno wykazywał redaktor, że owe stowarzyszenie, które zresztą wyraźnie nazywał byłem, utworzoném zostało ukazem cesarskim, że wprawdzie je zniesiono, lecz nie wzbroniono o niém wspominać, i że nawet cenzura nie zabraniała wzmianki czynić o owém stowarzyszeniu. „Nie rezonuj Pan a płać Pan,“ takową dano odpowiedź. — Podług mody nowéj z Paryża wprodzonéj zaczynają tutejsze damy nosić u kapeluszy małe żelazne łańcuszki; policya nasza uważa to za niebezpieczne i rozkazała dziś we wszystkich składach takie łańcuszki, gdzie się tylko znalazły, zabrać. Dla czego? Zdaje jéj się upatrywać w owych łańcuszkach wspomnienie owych łańcuchów, które narodowi nałożono.“

AUSTRYA.

Wiedeń, 22 grudnia. (Telegram). **Neue fr. Presse dowiaduje się, jak twierdzi, z wiarogodnego źródła, że w dzień Nowego Roku ukaże się patent cesarski, zwołujący rodzaj zgromadzenia ustawodawczego, które ma wziąść udział w rozwiązaniu kwestyi konstytucyjnéj.**

— O pobycie deputacyi sejmu galicyjskiego w Wiedniu podaje korespondent Czasu następujące szczegóły:

Deputacya sejmu galicyjskiego z adresem miała posłuchanie u cesarza w niedzielę. Marszałek sejmowy ks. Leon Sapieha, przewodniczący deputacyi, przemówił do JC. Mości w języku francuzkim, wyłuszczając powód deputacyi, poczém hr. Alfred Potocki odczytał adres, przełożony na język niemiecki, kładąc właściwy nacisk na te ustępy, które tego wymagały. Cesarz, przyjąwszy adres z oznaką widocznego zadowolenia, odpowiedział nań w słowach pełnych znaczenia, zapowiadających swobodny rozwój materyalnych i moralnych zasobów kraju i oczekujących od kraju współudziału w sprawie urządzenia monarchii, a zarazem uznał ten adres za wyraz uczuć ogółu kraju. Następnie przemówił po francuzku do ks. Sapiehy, oświadczając mu raz jeszcze swoje zadowolenie i podziękę sejmowi, który zajmuje się sprawami, dobro nieustanne kraju mającemi na celu. Z hr. Alfredem Potockim mówił słów kilka, a potém zwrócił się do p. Skrzyńskiego, pytając go po niemiecku o czynności sejmu, lecz niebawem, gdy się zwrócił po francuzku ponownie do ks. Sapiehy, p. Skrzyński mówił daléj po francuzku, tak iż rozmowa mięszaną była w obu tych językach. P. Kraińskiego pytał o czynności wydziału krajowego, p. Grocholskiego o prace komisyi sejmowych, ks. Ruczkę o stan kraju a mianowicie ludu wiejskiego, a również przemówił do p. Bielewicza o stósunkach jego okolic. Długo zaś rozmawiał z prezydentem miasta Krakowa Dietlem.

Delegaci odwiedzili również ministrów i niektórzy z nich długie mieli posłuchanie. Przyjęci wszędy z wielką uprzejmością, wynieśli z sobą przekonanie nietylko o najlepszych chęciach rządu dla Galicyi, ale również o szczerych zamiarach pomocy. Hr. Belcredi miał długą naradę z ks. Ruczką w sprawie komisyi naukowéj i oświadczył mu, jak mnie zapewniano, że w ramach ogólnych zasad edukacyjnych zupełną Galicya znajdzie swobodę rozwoju instytucyi naukowych. Jedną z trudności napotka zapewne podniesienie szkoły technicznéj we Lwowie do wysokości akademii nie tytułem, bo szkoła ta tytuł ten nosi, lecz organizacyą, a to zarówno z powodu kosztów jak i téj panującéj dziś myśli, iż akademie techniczne nieodpowiadają najpilniejszym potrzebom rozpowszechnienia wykształcenia technicznego i spopularyzowania nauk technicznych, o co rządowi przedewszystkiém chodzi. Co do wpływu konsystorzy na wychowanie publiczne, minister stanu zastrzegł, aby wpływ ten zamykał się w granicach konkordatu, a nie ogarniał całego kierunku wychowania, na który musi być zostawiony wpływ tak rządowi, jak *reprezentacyi krajowéj i gminom.*

Ks. Ruczka odwiedził p. ministra spraw zagranicznych w sprawie, którą się gorliwie od lat trzech zajmuje, to jest uwolnienia poddanych austryackich trzymanych w niewoli rosyjskiéj. Pod tym względem złożył ks. Ruczka memoryał, wyjaśniający obecny stan téj sprawy i prosił o gorliwe poparcie bar. Beusta. Ten przyrzekł to uczynić bezzwłocznie.

Inni członkowie deputacyi mieli również tak wspólne jak i szczegółowe posłuchanie u ministrów Dowiaduję się również, że z organizacyą administracyjną kraju nastąpi równocześnie organizacya sądów, aby te zastósować do nowego podziału kraju; z dniem zaś 1 lutego ma wejść w wykonanie nowa procedura cywilna, dzieło wielkiéj wagi i doniosłości.

Dowiaduję się, że zaraz po zamknięciu sejmów rozpisane będą nowe wybory na podstawie zmian zaprowadzić się mających w ustawie wyborczéj w Galicyi i Czechach. Z tych nowych sejmów wybrane delegacye mają się zebrać dla ułożenia zasad konstytucyi odpowiedniéj do stosunku Węgier do monarchii. Zdaniem osób, mających związki z Czechami, sejm czeski uważałby te delegacye nie jako decydujące ciało, lecz jako radę stanu, któréj uchwały byłyby względem sejmów uważane jako opinie, a pragną oni, aby sejmy ostatecznie orzekały pod względem konstytucyi.

Już po napisaniu tego listu, a przerabiać go niema czasu przed odejściem poczty, dowiaduję się z dobrego źródła o szczegółach w tym samym przedmiocie, które pozwólcie mi bez porządku dołączyć.

Wspomniałem, że na audyencyi téj deputacyi cesarz długo z burmistrzem Krakowa rozmawiał. Cesarz pytał: „Czy pan już objąłeś urzędowanie, czy czynności rady miejskiéj są już w toku?“. Prezydent Dietl odpowiedział, że urząd już objął, a rada miejska z wszelką gorliwością pełni obowiązki, jakich przyznana jéj przez monarchę autonomia po niéj wymaga. „Cieszę się, powiedział cesarz. Tak jest, nadałem Krakowowi wielką autonomią, jaką jeszcze żadne inne miasto w Galicyi cieszyć się nie może.“ Na uwagę dra Dietla, że „wiele jest jeszcze praw miejskich, które potrzebować będą najwyższego uwzględnienia“, rzekł cesarz: „Nie wątpię o tém; jeżeli taka potrzeba zajdzie, udaj się pan tylko do mnie.“

Prezydent Dietl z ministrem Belcredim traktował w przedmiocie majątku miasta Krakowa; rzecz poszła do ministra skarbu. Przyznano miastu prawie wszystkie realności, których się domagało, z wyjątkiem jakiéjś małéj przez wojsko rekwirowanéj budy. Przyznano także kapitały, ale tylko te, które jeszcze istnieją; a o tamte, mianowicie 60,000 złr. na budowę mostu podgórskiego użyte, potrzebne będą osobne rokowania. Sprawę o stacyą wołową ministerstwo odesłało do głównéj inspekcyi kolei żelaznych dla zbadania stósunków miejscowych. Gorąco przemawiał prezydent miasta Krakowa za zabezpieczeniem i zreorganizowaniem instytutu technicznego, i zapewniają mnie, że minister dał słowo, iż ściśle w rzecz tę wejdzie.

Nareszcie przyłączę niektóre skazówki co do sytuacyi politycznéj, a lubo ta nie jest wyjaśnioną, za pewne uważać można:

1) Że ani p. Beust ani p. Belcredi nie myślą o centralizacyi takiéj, jaka była za p. Schmerlinga, na mocy ściślejszego reichsratu;

2) Że ani p. Beust ani p. Belcredi nie mają zamiaru zwoływać reichsratu na podstawie patentu lutowego, lecz

raczéj zwołać delegacye z wszystkich sejmów, wybierane nie kuryami; wszakże sposób wyboru i liczba delegatów nie jest bliżéj oznaczoną;

3) Minister Beust wyraźnie oświadczył, że nie myśli o centralizacyi administracyjnéj, że o ile pragnie decentralizacyi administracyjnéj, o tyle żąda centralizacyi państwowéj w sprawach wspólnych;

4) Tenże minister miał wyrzec, że Galicya nie może należeć do ściślejszego Reichsratu, ale ma w jednéj z trzech grup osobne zająć stanowisko. Grupa węgierska, niemiecka, to dwie; trzecia polska; czeska więc łączyłaby się z niemiecką. Tę myśl miał p. Beust powtórnie i bez ogródki deputacyi naszéj objawić. Mówił daléj o wyborach bezpośrednich, gdyby sprawa węgierska nie dała się załatwić. Winienem dodać, że tu właśnie zachodzi różnica między zapatrywaniem się ministra Belkredego a Beusta: pierwszy bowiem dwom tym ostatnim myślom jest, o ile wiem, zupełnie przeciwny.

5) Nareszcie minister Beust miał oświadczyć, że zbliżenie się Austryi do Francyi jest znaczne, że nigdy już takie odosobnienie Austryi, jakie było, powtórzyć się nie może.

— Izba niższa sejmu węgierskiego zajęta obecnie sprawdzaniem wyborów; izba wyższa, odebrawszy w poniedziałek adres izby deputowanych, dyskusyą nad nim naznaczyła na środę. W poniedziałek także odbyło się pierwsze z porządku posiedzenie wielkiego wydziału do spraw wspólnych. Zajmowano się dopiero kwestyami przygotowawczemi do walnéj dyskusyi. Stenografów i posłów przypuszczono do sali posiedzeń, natomiast zaś dziennikarzy wykluczyć postanowiono.

W poniedziałek rozpoczęła się dyskusya adresowa w sejmie zagrzebskim. W dyskusyi ogólnéj Mijanovits motywował projekt większości wydziału, Stojanowic i Bogovic projekta frakcyi węgierskiéj, zalecające powstrzymanie obrad adresowych aż do chwili orzeczenia sejmu węgierskiego w przedmiocie referatu komisyi regnikolarnéj, obradującéj nad określeniem prawno-państwowego stósunku trójkrólestwa do Węgier. Biskup Strossmajer w długiéj, częstemi oklaskami przerywanéj mowie, występował za samodzielném postępowaniem, tj. bez Węgier, w kwestyi prawno-państwowéj i przeciw rządom kancelaryi naddwornéj, któréj największą niedołężność zarzucał; wreszcie przemawiał za zniesieniem Pogranicza wojskowego, unią Dalmacyi i przywróceniem sankcyi pragmatycznéj trójkrólestwa z roku 1712. Wieczorem tegoż dnia odbyło się ponowne posiedzenie. Po głosie sprawozdawcy większości wydziału, projekt téjże, zalecający samodzielne postępowanie w kwestyi prawno-państwowéj i zerwanie układów z Węgrami, przyjętym został wielką większością za podstawę dyskusyi szczegółowéj w dniu następnym rozpocząć się mającéj. Uchwała ta izby przesądza zarazem o przejęciu federalnego adresu większości wydziału. Unioniści, tj. żądający postępowania pospołu z Węgrami, przy głosowaniu przepadli z kretesem.

Sejm górno-austryacki z dwóch terminów zamknięcia posiedzeń wybrał wcześniejszy; zamkniętym zatém zostanie w sobotę. W bieżącym tygodniu zamkniętym również zostanie sejm szląski.

W sejmie czeskim na posiedzeniu poniedziałkowém po zdaniu sprawy z przyjęcia deputacyi adresowéj u cesarza przez marszałka, zdawano sprawę z wniosku Thuna, który, jak wiadomo, zalecał zawezwać rząd, aby w bieżącéj jeszcze kadencyi przedłożył propozycyą względem reformy ustawy wyborczéj. Ponieważ zaś dotychczasowa ustawa wyborcza sprzyja Niemcom, przeto w wydziale utworzyła się *i mniejszość — z Niemców.* Większość wniosła, aby wystósować prośbę do cesarza, iżby nakazał jak najrychlejsze wykonanie polecenia względem poddania pod roztrząśnienie zarzutów przeciw teraźniejszemu składowi reprezentacyi krajowéj, poczynionych w adresie sejmu z 20 marca i postawienia wniosków odnośnych, i to tak spiesznie, iżby sejm w bieżącéj jeszcze kadencyi mógł powziąść uchwałę nad propozycyą rządową. Mniejszość, zgadzając się na zaniesienie prośby do tronu o polecenie ministerstwu, aby co najrychléj zbadało ustawę wyborczą i rezultat zbadania sejmowi przedłożyło, nie domaga się wcale, aby to w bieżącéj jeszcze kadencyi nastąpiło, pragnąc oczywiście, aby wybory do następnéj sześcioletniéj kadencyi odbyły się jeszcze na podstawie dotychczasowéj ustawy wyborczéj.

FRANCYA.

Paryż, 19 grudnia. W tygodniowym politycznym przeglądzie swoim mówi Monitor wieczorny z zadowolnieniem o przebiegu sprawy rzymskiéj. „Misya pana Tonellego rozpoczęła się pod najpomyślniejszemi wróżbami.... Wybór Florencyi, jako stolicy Włoch, jest zadatkiem i uświęceniem nowéj polityki. Spodziewać się należy, że rząd papiezki ociągać się nie będzie z wnijściem na drogę, którą z polityczno-ekonomicznego i materyalnego stanowiska natura rzeczy wskazuje i że ustali na silnych podstawach stósunek swój do swych poddanych i do Włoch.“ Zasługuje także na uwagę przyjazna nader w tymże urzędowym organie wzmianka o Austryi z powodu zawartego z nią traktatu handlowego. Co do podróży cesarzowéj Eugenii, zdaje się, że jeszcze dnia wyjazdu nie udecydowano stanowczo, bo podczas gdy Pays zaręcza, że wszystko do wyjazdu gotowe, donosi równocześnie France, że wyjazd cesarzowéj, którego dzień już był oznaczony, mógłby jeszcze pójść w odwłokę i dodaje, że wszystkie w tym względzie doniesienia dzienników winny być z największém przyjmowane zastrzeżeniem.

Potwierdza się wiadomość, podana przez Indépendance Belge, że gabinet tutejszy w skutek niepokojących o losie cesarza Maksymiliana pogłosek, zatelegrafował niebawem do Newego Yorku i odebrał odpowiedź, że we wszystkich owych wieściach ani słowa nie ma prawdy.

Jutro odbędzie się w Grand-Hôtel wielki bankiet na cześć pana Bigelowa. 200 mężczyzn i 100 dam będzie w nim miało udział. Jenerał Dix, nowy poseł amerykański w Paryżu, będzie także obecnym, choć dotąd nie złożył jeszcze swoich uwierzytelniających listów.

SZWAJCARYA.

Zürych, 17 grudnia. Jak wiadomo, znajduje się w Szwajcaryi pomiędzy znaczną liczbą emigrantów polskich, którzy tamże przytułek znaleźli, pewna i nie mniéj stósunkowo znaczna liczba młodzieży, która skutkiem nieszczęśliwych wypadków lat ostatnich zmuszoną była kraj opuścić a témsamém przerwać zaledwie rozpoczęte lub na wpół ukończone nauki. Młodzież ta, pozbawiona dalszych środków kształcenia się, doznaje od przyjaciół nieszczęśliwego narodu polskiego w Szwajcaryi nie tylko gościnności, ale nadto nader gorliwéj i czynnéj opieki. Komisya wspierania uczącéj się młodzieży polskiéj, złożona z mężów powszechnie znanych, szanowanych i zajmujących wyższe urzędowe stanowiska w kraju, czyni wszelkie zabiegi i żadnych nie szczędzi ofiar i starań, ażeby ułatwić i umożebnić młodym wychodźcom, uczęszczającym na kursa bądź to w uniwersytecie, bądź to w politechnicznéj szkole w Zürychu, dalsze kształcenie się i ukończenie specyalnych studyów. Komisya ta wydała na dniu 18 listopada odezwę do Polaków, w któréj, — zwracając uwagę na dwuletnie usiłowania swe około dobra kształcącéj się w Szwajcaryi młodzieży polskiéj i na osiągnięte już na tém polu rezultaty, daléj na korzyści, jakie dla kraju w przyszłości wyniknąć mogą z pozyskania ludzi gruntownie i fachowo wykształconych, — wzywa ich do współdziałania w tém szlachetném przedsięwzięciu, do wspierania go stałemi składkami i ofiarami, iżby tym sposobem mogła urządzić budżet swoich dochodów i wydatków. Przy téj sposobności kładzie odezwa rzeczona przycisk na tę okoliczność, iż obecnie, gdy niezaprzeczenie wykazać można zbawienne owoce dotychczasowych usiłowań, gdy rozpoczęte dzieło w pełnym jest biegu i gdy przerwanie tegoż pociągnęłoby za sobą opłakane skutki, obowiązkiem komisyi sprawą tą zajmującéj się jest, odwołać się do poczucia narodowego ziomków nieszczęśliwych młodych wychodźców, iżby nie usuwali się od tego, co im serce i obowiązek dyktować winny, nie odmawiali poparcia myśli powziętéj i dziełu wprowadzonemu w życie przez Szwajcarów. Wezwanie to podpisali: Karól Walder, komendant i członek wielkiéj rady, jako prezes komisyi; hr. Władysław Plater, znany wychodźca, jako wiceprezes, jako członkowie zaś pp. dr. Gustaw Zeuner, dyrektor szkoły politechnicznéj; E. Landolt, profesor i wicedyrektor téjże szkoły; Homberger, członek rady kantonalnéj.

Szlachetne to i ze wszech miar godne uznania postępowanie synów gościnnéj Helwetów ziemi, tém większą skarbi im zasługę i słuszniejsze prawo do wdzięczności ze strony nieszczęśliwego narodu, iż ani żadne osobiste widoki, ani żaden interes własny i samolubny, lecz jedynie prawdziwie zrozumiane uczucie poświęcenia kieruje w całém tém przedsięwzięciu krokami mężów, których imiona winny długo i na zawsze pozostać w pamięci wdzięcznéj tych, co zdala od rodzinnéj ziemi znaleźli u nich schronienie głowy, pokarm dla ciała i pokarm dla ducha — to jest naukę.

Telegramy.

Kiel, 20 grudnia. Kieler Ztg zawiera reskrypt naczelnego prezesa, nakazujący niezwłoczne wygotowanie list wyborczych do parlamentu w księstwach. Listy miasta Kiel muszą być wykończone do 29 bm.

Peszt, 21 grudnia. Podług doniesień tutejszego dziennika Naplo powitał burmistrz i naczelnik miasta Pesztu przybyłego tu ministra spraw zagranicznych barona Beusta. Minister zapewniał tych panów o swoich sympatyach dla Węgier i oświadczył, że przybył celem obznajmienia się z węgierskiemi stósunkami; niemniéj napomknął baron Beust o ewentualności możliwego wkrótce zamianowania ministerstwa węgierskiego. W ciągu dnia oddał minister przywódzcom stronnictw sejmu, pomiędzy nimi Deakowi i baronowi Eötvözowi wizyty.

Tryest, 21 grudnia. Poczta wschodnia przyniosła następujące wiadomości:

Ateny, 15 grudnia. Angielski statek kanonierski „Assurance“ przywiózł 340 niedobitków kandyjskich z prowincyi Selinos do portu pyrejskiego. Król grecki polecił jenerałowi Kalergis, aby wyraził kapitanowi statku jego podziękowanie z tego powodu.

Poseł angielski przyrzekł zająć się losem tych nieszczęśliwych w razie, gdyby środki centralnego komitetu nie wystarczyły. Parowiec grecki „Panhellenion“ powrócił z siódméj wyprawy swéj do Kandyi bez przeszkody. Poseł angielski kazał z tego powodu wyrazić kapitanowi swe powinszowanie. Plan powstańców kandyjskich odebrania twierdzy Kissamos nie udał się; Koroneos i Zimbrakakis *połączyli się. Mustafa pasza koncentruje również* swe siły, w pułkach egipskich panuje podobno zniechęcenie. Wysoka Porta nowe Kandyotom czyniła propozycye, których ci jednakże nie przyjęli. Wicekonsulowie angielscy w porcie pyrejskim wybrani zostali członkami korespondującymi komitetu filokreteńskiego i przyjęli wybór ten za zezwoleniem angielskiego posła. Usiłowania mające na celu zbliżenie Bulgarisa i Komundurosa nie powiodły się.

Paryż, 21 grudnia. Dzisiejszy Monitor ogłasza traktat handlowy, zawarty pomiędzy Austryą a Francyą.

Londyn, 21 grudnia. Parowiec „Nova Scotia“ przywiózł 272,188 dollarów w gotówce, oraz wiadomości z Nowego Jorku z dnia 12 bm. Izba deputowanych przyjęła bill wykluczający od udziału w obradach przyszłego kongresu reprezentantów tych Stanów, które przez obecny kongres nie zostały uznane.

Doniesienia z Vera-Cruz sięgają aż do 3 bm. Wedle obiegającéj tamże pogłoski miał cesarz Maksymilian ściśle zawrzeć przymierze z klerykalném stronnictwem meksykańskiém, któremu pod względem finansowym nader korzystne poczynił przyrzeczenia. Jenerał Shermann uwolnił Ortegę a natomiast uwięził jenerała Sedgewicka. Sherman zamierzał przez Matamoras udać się do Monterey.

Londyn, 21 grudnia. Z Meksyku donoszą, że cesarz Maksymilian oświadczył, iż abdykować nie myśli.

Florencya, 20 grudnia. Diritto podaje program opozycyi w parlamencie. Opozycya pragnie pokoju z mocarstwami zagranicznemi, decentralizacyi w administracyi i zmniejszenie armii o 20,000 żołnierzy. — Listy z Rzymu z dnia wczorajszego zapewniają, że Ojciec ś. z wielkiém mówi zadowolnieniem o mowie tronowéj króla włoskiego. — Wczoraj odbyła się pierwsza konferencya z p. Tonello co do uregulowania spraw religijnych. Kardynał Antonelli i Franchi byli na niéj obecni.

Carogród, 15 grudnia. Wicekról egipski wysyła dwa parowce dla wzmocnienia blokady wyspy Kandyi. Obiega pogłoska, iż Fuad pasza wysłany będzie z rozległém pełnomocnictwem na Kandyą.

Bern, 21 grudnia. Rada narodowa uchwaliła zaciągnięcie związkowéj pożyczki 12 milionów franków na wydatki wojskowe i zakupno broni z tyłu nabijanéj dla armii szwajcarskiéj.

Przy zamknięciu Dziennika kursa telegraficzne nie nadeszły.

Wystawa Towarzystwa Przemysłowego Poznańskiego.

Napisał

Hieronim Feldmanowski.

IV.

W dalszym przeglądzie robót, przez miejscowych mistrzów a członków tutejszego Tow. Przemysłowego wykonanych, obaczyłem warowne, błyszczące zamki, odznaczające się nietylko staranną robotą, ale i ulepszeniami w składzie wewnętrznym pomysłu mistrza w sztuce ślósarskiéj p. Bogdańskiego, który i na wystawę londyńską posełał wyroby swego zakładu i pochwalne zyskał uznanie. Co tutaj na wystawie oglądać można, nie daje zupełnego wyobrażenia o różnorodności przedmiotów w ślósarni p. Bogdańskiego wykonywanych, ale dostatecznie okazuje doskonałość jego robót, mianowicie okuć na drzwi i okna i zamków. W pracowni p. Bogdańskiego niejeden się już wykształcił młodzieniec na doskonałego ślósarza. W fabryce p. Cegielskiego podobno kilkunastu pracuje byłych uczniów p. Bogdańskiego z zadowoleniem właściciela fabryki. Obyśmy jak najwięcéj mieli tak doskonałych a pracowitych mistrzów we wszelkich rzemiosłach, jakim jest p. Bogdański w robotach ślósarskich a p. Zeyland w stolarskich, który na wystawie umieścił dwie tylko próby grubszéj roboty: magiel i wyżdżymalnią zarazem, z sztucznym mechanizmem i tak zwaną roletę czyli zasłonę na okno kupieckiéj wystawy. Dzieło to duże, nie mające nic nęcącego z pozoru, jest przecież bardzo kunsztownie zrobione według własnego wynalazku p. Zeylanda, znanego oddawna z wybornych robót, szczególnie wielkich, budowlanych. Wynalazek ów na tém polega, że sztor czyli zapustka podnosząca się i nawijająca na walec, w górze ram czyli oprawy umieszczony, złożona w łuskę z mocnych klapek dębowych, wiązana jest pasami stalowemi ukrytemi w drzewie. Klapki tworzące zapustkę czyli okiennicę, przeciągnione temi pasami, łatwo się zwijać i rozwijać dają za pomocą osobnego przyrządu, a całość nabiera przez owe pasy stalowe siły i trwałości.

Sprzęty i meble z magazynu p. Hebanowskiego, są po większéj części roboty zagranicznych stolarzy. Nie ma pomiędzy niemi ani zbyt wytwornych, zbytkowych, ani wielkich, ze względu na miejsce i cel wystawy, ale znajdujące się drobniejsze starannie i ładnie wykonane. Klęcznik rzeźbiony z tegoż magazynu wyścielany i aksamitem obity przez p. Jewasińskiego, tapicera tutejszego.

Panowie Nowicki i Grynastel i Maciejewski dostarczyli kilku okazów prac swoich pozłotniczych; między temi odznacza się oprawa obrazu Madony della sedia, całkowicie wykonana w pracowni pp. Grynastla i Nowickiego. Ołtarzyk zaś przez tychże wystawiony, okazuje piękną i bogatą oprawę, nieprzystającą jednakże do obrazu, który i nieosobliwie malowany i źle wycięty, co podobno winą jest malarza.

Oprócz kilku obrazów i rycin zdobiących ściany pokojów wystawy, nie tutaj robionych, są dwa obrazki mniejsze malowane przez p. Czarnikowa z Poznania i obrazek Florencyi przez młodego Poznańczyka, ucznia jeszcze w akademii malarskiéj w Berlinie. Widok Florencyi tego młodego artysty i dziewczę ze świecą p. Czarnikowa zasługują na bliższe ocenienie, lecz światło niestety dla nich niekorzystne niepozwala wcale dobrze się w tych obrazkach rozpatrzyć, zwłaszcza, że obadwa potrzebują mocnego oświetlenia, Florencya słonecznego, a dziewczę ze świecą sztucznego, np. lampy z daszkiem polerowanym spodem, aby światło całe padało na obrazek, wtedy się niewątpliwie wyda bardzo dobrze.

Pp. Adamski i Bock, rękawicznicy i białoskórnicy zarazem, zajmują miejsce w rzędzie dobrych w tym rodzaju mistrzów. Ich roboty nie tyle wytworne, ile trwałe, z dobrego materyału, przytém wcale nie drogie, same się najlepiéj zalecają publiczności, jako teraz szczególnie pożyteczne i potrzebne.

Naczynia, sprzęciki i narzędzia z blachy żelaznéj i mosiężnéj, wystawione tutaj są roboty p. Antoszewskiego. Między temi zasługują na uwagę ulepszone, a praktyczne bardzo maszynki i piecyki do kawy, oraz niektóre starannie wyrobione naczynia. Lampy zaś rozmaite, zapewne fabryczne, odznaczają się doborem i taniością.

P. Czarnecki, złotnik, dał na okaz dwie piękne, bogato oprawione karabele. Oprawa złota czy tylko złocona, kamieniami różnemi wysadzona, jest prawie całkiém przez p. Czarneckiego zrobiona, a przynajmniéj zupełnie odnowiona i uzupełniona. Brzeszczot jednéj jest węgierski z sławnym napisem: eljen husar! drugi zaś z cyfrą S. A. R. splecioną w monogram króla Stanisława Augusta. Obiedwie bardzo nęcą oczy polskie, lubiące piękną broń.

Ładne i gustowne wyroby konwisarskie, bronzownicze i mosiężnicze p. Plewkiewicza, lubo skromne liczbą i rozmaitością, okazują dobrego mistrza, umiejącego użyć i materyału i niepospolitych zdolności swoich. Szczególniéj dobrze się wydają lane z cynku zapewne i bronzowane ozdoby kościelne, jako to krzyże, świeczniki i t. p. Piękny krzyż na wieżyczce, z figurami, w stylu gotyckim, najwięcéj okazuje zręczności p. Plewkiewicza. Jednę tylko pozwolę sobie zrobić uwagę, że tego rodzaju wyroby, już w dziedzinę sztuk pięknych przesięgające, zyskałyby wielce, gdyby ich kształty i rzeźby ostrzejsze były, nie tak grubo brązowane. Należałoby naturalnie przyłożyć do nich, po ulaniu, dłuta i pilnika, a dać pokost i pozłotę jaknajcieńszą, aby delikatnych rysów nie zatrzeć. O ileby zyskały na pozorze, o tyle téż słusznie droższemi byćby musiały. Tymczasem wyroby p. Plewkiewicza są bardzo tanie. Sądzę jednak, iż zdolny jest udoskonalić je w sposób wyżéj wspomniany. Nie ujmuję temi uwagami z pewnością najmniéj zalet wytworom p. Plewkiewicza, który już ma ustaloną sławę dobrego mistrza.

Zakończając ten krótki przegląd robót tutejszych mistrzów różnych kunsztów rzemieślniczych, nie możemy pominąć prób roboty krawieckiéj pp. Glocka, Kilianskiego i Laskowskiego i Felerowicza. Tych ostatnich roboty bardzo staranne, odznaczają się przytém taniością. Wreszcie znajdują się tutaj drobniejsze roboty ręczne i stroiki damskie pani Pawłowskiéj i Kostrzeńskiego, o których nie mam odwagi pisać, jako o rzeczach bardzo delikatnych, lekkiego piórka wymagających, a przytém niepospolitego znawstwa i wyrobionego według teoryi paryzkich smaku. Również trudny jest sąd o tysiącznych błyszczących i mieniących się w najpiękniejsze barwy cacek, stroików, przybiorków i innych drobnostek p. Kortaka, a jeszcze trudniejszy o rozmaitych materyach i gotowych ubiorach damskich p. Żupańskiego, który oprócz bardzo pięknych materyi, chusteczek, wachlarzy, potrzeb toaletowych i cacek, zdobiących wdzięcznie jeden i drugi pokój wystawy, dał także i tanie materye i drobnostki. Wszystkie te rzeczy wymienionych panów K. i Ż., jako téż innego rodzaju przedmioty handlu, jak p. Luzińskiego towary kolonialne a p. Oberfelda żelazne, mosiężne i z nowego srebra, przekonywają dostatecznie publiczność naszą, że kupcy polscy zdolni są zaopatrzyć ją we wszystko według wymagań czasu i okoliczności. Nadto zaś starają się dorównać kupcom cudzoziemskim pod każdym względem. Takich materyi jak w składzie p. Bielińskiego pod firmą jeszcze dawną, ozdobioną dotąd nazwiskiem zacnego, niedawno zmarłego W. Logi, który był ozdobą swego stanu, trudno znaleźć w pierwszym lepszym składzie materyi na ubiory męzkie, a wybór drobnostek u Kortaka, i jedwabiów u p. Żupańskiego, zadowolić może smak i najwymyślniejszy płci pięknéj.

Oprócz p. Żupańskiego przyozdobili wystawę wycinami i książkami p. Kamiński i p. M. Leitgeber, co jéj nadaje pewien charakter szlachetny, że nie tylko o samych materyalnych potrzebach publiczności myślało Towarzystwo Przemysłowe. Jest to piękne dopełnienie ogólnego obrazu naszego życia, odbijającego się w wystawie jak w pomniejszającém zwierciedle. Daje temu jeszcze pewnéj powagi wspaniała wystawa rzeczy do pisania, rysowania i malowania, urządzona przez p. Jaroczyńskiego obfitym a umiejętnym wyborem okazująca, że od doskonałego w swym fachu pochodzi właściciela.

P. Karczewski, zegarmistrz, umieścił kilku ładnych zegarów na okaz tuż przy drzwiach wchodowych, a pan Kaufmann z domu Pawłowska, maszynkę do szycia. Dwie inne wystawił p. Porankiewicz, aby dopełnić poniekąd wszystkiego, co na czasie a ku pożytkowi nowoczesnego pokolenia służyć ma. Wreszcie jest i dostatek tytuniów z handlu p. Szlasa w różnéj formie gustownie ułożonych.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 22 grudnia. Jakeśmy to już wczoraj w rubryce „Wiadomości urzędowych“ donieśli, mianowano dotychczasowego wiceprezydenta tutejszego sądu apelacyjnego de Rège podsekretarzem stanu w ministerstwie sprawiedliwości, a radzcę sądu apelacyjnego z Głogowy p. Schultz-Völcker wiceprezydentem poznańskiego sądu apelacyjnego. Jeżeli się nie mylimy, nowy wiceprezydent był przed kilku laty dyrektorem jednego z sądów powiatowych w Poznańskiém.

— Z **Mogilnickiego** donoszą do jednéj z tutejszych gazet niemieckich, że w dniu 16 bm. spłonęły wszystkie zabudowania gospodarcze dominium Czarnotulu, własności pana Władysława Mayera. Podług wszelkiego prawdopodobieństwa ogień był podłożony, gdyż zapalił się naraz w rozmaitych miejscach. Inwentarza mało co wyratowano.

W. **Z Międzychodzkiego**, 18 grudnia. Był czas, w którym s anowny Dziennik hojnie się z nami dzielił wiadomościami i zdarzeniami nas i zakątki naszéj kochanéj Wielkopolski bliżéj obchodzącemi. Od niejakiego zaś czasu, choć m i niż dawniéj, jednakże z wszelkich prawie stron coś nas dolec z jednéj tylko o kolicy ożyciu, myśli i czynie, to jest z powiatu międzychodzkiego prawie ustawiczne głuche milczenie.

Zdawałoby się, że w nim już albo wszyscy rodacy pomarli albo, że w nim już niemasz ani jednéj rodzimej inteligencyi, lub téż nareszcie, że wszyscy zobojętnieli, opuścili ręce i upadli na duchu, a przecież nie możemy, ani śmiemy o wszystkich sumienie tego twierdzić Przyznajemy, że niemasz w téjże okolicy ani jednéj okruchy smacznéj, którąbyśmy się przyjemnie i wspólnie podzielić mogli, ale prawie same kąski drętkie i boleścią zaprawione; sądzimy jednakże, że gdybyśmy się szczerze wynurzyli, nasze dole i niedole wzajemnie po staropolsku wypowiedzieli, lżejby nam było na sercu, weselej na duszy a śmieléj na świecie.

Dnia 4 bm. nawiedziła sroga klęska miasto Kamionna. Miasto to wraz z Kolnem należało do rodziny Miączyńskich, z któréj dobra te, nie za naszéj pamięci, przeszły dla powodu niemogącego tu być wyrażonym, na niby własność rządu pruskiego. Rząd pruski był one sprzedał byłemu ministrowi skarbu p. Moc; ostatni zaś, nie mogąc na nie uzyskać prawnéj czy słusznéj hipoteki, znów je rządowi odprzedał.

Miasto to, aczkolwiek rządowe, było jednakże aż do 185. r. może jedyném miastem całego Księstwa czysto staropolskiém, w którém dotąd ani jeden z naszych przeciwników nie posiadał własności. Zaporą obcego żywiołu byli starzy obywatele dziś już wymarli, a główną zaroblą zalewowi obcemu była pewna osoba, również już zgasła, któréj imie jéj skromność nam zamilczeć nakazuje. Niestety, po zamknięciu jéj powiek, przeciwnicy całą siłą na nie szturmują, by je zdobyć, i zdaje się, jakoby się wszystko na nie sprzysięgło, by je sobie całkiém niepodobnemi do lat minionych uczynić. Jeżeli się nie mylimy, przed 8 laty zamierzył je rząd z kilku innemi miastami na wieś zamienić. Rząd zesłał swego komisarza, by w tym celu obywateli opinię zasięgnąć, czyliby zezwolili, by miasto Kamionna z rzędu miast polskich było wymazane, z obietnicą jakiéjś ulgi. Gdy zgromadzonych obywateli w tym celu komisarz o zdanie zapytał, odrzekł jeden z nich:

„Panie komisarzu! muszę Panu oświadczyć, że miasto Kamionna jest jedném z najdawniejszych miast polskich, a kiedyś było wielkiém i słynném. Liczyło 6—8000 mieszkańców, posiadało sławne browary i inne bardzo pożyteczne rękodzielnie. Mieszkańcy jego za polskich czasów byli wszyscy szlachtą, po zaborze uczynił nas rząd mieszczanami, a dziś chce nas nareszcie uczynić chłopami! Na to nie zezwolimy! bo cóżby mógł z nami uczynić za lat kilka?“ Jak jeden wyrzekł, tak wszyscy bracia to samo z samowiedzą powtórzyli, a rząd zaniechał, swego zamiaru.

Otóż w tém mieście starém i czysto polskiém podłożył jakaś zbrodnicza ręka ogień pod jednę stodołę, a z nią spłonęło 6 innych stodół pełnych zboża i jedynego mienia 5 najzacniejszych, pracowitych i znanych z trzeźwości obywateli. Tak wielu obywatele ogołoceni dziś nietylko z kęsa chleba dla siebie i swych rodzin, ale nawet z wszelkiéj paszy dla inwentarzy i zasobów pod siewu na wiosnę.

Niebędąc zabezpieczonymi, nieposiadając kapitałów, wnet się będą musieli stać łupem wciskającego się obcego żywiołu. Obywatele Kamionny trudnią się wyłącznie rólnictwem. Dziwno nas tylko, że nikt się tymi nieszczęśliwymi dotąd, tak jakby przystało, nie zajął, a mianowicie, że naczelnicy i przewodnicy ta duchowni jak i polityczni, nie zajęli się nimi, nie utworzyli komitetu celem zbierania jakiéj dla nich pomocy i ulgi.

Wiadomo albowiem dobrze, że Kamionna nikomu i nigdy nie skąpiła wdowiego grosika, na jaki ją stało. Mamy więc tę błogą nadzieję, że gdyby jéj kierownicy okazali dobrą chęć, niejedenby może z bliska i daleka wedle mienia z usługą i ulgą chrześciańską dla biednych pospieszał, pomny, że „qui cito dat bis dat“ i pomny, co tobie dziś, to mnie jutro.

Przybyli do Poznania dnia 22 grudnia.

BAZAR. Koszutski z Wargowa, Węgierski z Żernik, Kierski z familią z Podstolic, hr. Kwilecka z Dobrojewa, Nieżychowski z Granówka.

HOTEL DU NORD. Hr. Bnińska z Chraplewa, Kurnatowski z Pożarowa, Wilkoński z Murki, ks. Ofierzyński z Modrzy Kalkstein z Zabłówka.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Hr. Skórzewski z Lubostroni, Żuchowski z Granowa, Moszczeński z Jeziorek, Jarzembowski z Brudzewa, Baranowska z Rożnowa, Waligórski z Rostworowa, Taczanowski i Niedźwiecki ze Siedlemina, Sadowski z Raszkówka.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Chłapowska z Bonikowa, Malczewski z Wrześni, Bornowski z Inowrocławia, Pałczyński z Krakowa.

Wiadomości literackie.

* **Sprawozdanie z walnego posiedzenia sekcyi lekarskiéj Tow. Przyj. Nauk Poznańskiego.** Na zaproszenie rozesłane do wszystkich lekarzy, weterynarzy i aptekarzy pochodzenia polskiego w W. Ks. Pozn. i również do tych pochodzenia niemieckiego, którzy władają językiem polskim, zebrało się w dniu 18 grudnia rb. w lokalu Tow. Przyj. Nauk Pozn. zaproszonych w liczbie 28. Z wyjątkiem jednego lekarza zamiejscowego, który w odpowiedzi na otrzymane zaproszenie odpisał sekretarzowi, iż zaproszenia przyjąć niemoże, ponieważ postanowił przestać nadal być członkiem sekcyi lekarskiéj, reszta zaproszonych nieobecność swoją z powodu różnych przeszkód listownie usprawiedliwiła.

Stósownie do programu przystąpiono do oboru prezesa posiedzenia, wybór padł na dra Tyca z Gniezna; w urzędzie sekretarza zostawiono dra Mizerskiego z Poznania. Przyjęto wniosek dra Mateckiego z Poznania, aby sekretarza obierać przynajmniéj na lat 5. Na wniosek prezesa względem uporządkowania i wydrukowania statutów sekcyi proponował dr. Matecki obrać osobną w tym celu komisyą z lekarzy zamieszkałych w mieście Poznaniu, po krótkiéj dyskusyi wniosek ten przyjęto. Następnie odczytał sekretarz protokół z ostatniego walnego posiedzenia (z dnia 18 grudnia 1865) i zdał sprawę ze stanu biblioteki, któréj Tow. Przyj. Nauk sekcyi lekarskiéj na użytek oddało. Biblioteka liczy według nowo sporządzonego katalogu dzieł 618, — tomów 710, duplikatów 16, z starszych dzieł polskich posiada między innemi:

Jonstona dzieł 3.		
Miechowity Editio venerabilis etc. . .	z roku	1522.
Marcina z Urzędowa Herbarz polski .	„	1595.
Rufusa z Wilca Epitome opusculi etc.	„	1588.
Strusia Ars sphygmica	„	1555.

Dodatek.

Szymona z Łowicza Enchiridion Medicinae z r. 1568.
Syrenniusza Szymona Zielnik . . . . „ 1613.

W darze otrzymała biblioteka w ciągu roku ostatniego dzieła następujące:

1. Od profesora Hirschfelda z Warszawy jego dzieła: Układ nerwowy i przyrządy zmysłowe itd. Warszawa 1861. — Opis układu naczyniowego człowieka. Warszawa 1865. — Wstęp do wykładu anatomii opisującéj.
2. Od dra Malcza z Warszawy dzieła jego: Pogląd na przyczyny, historyą i rozwijanie się chorób zaraźliwych zwierząt itd. Cholera, jéj istota i leczenie.
3. Od prof. Madurowicza z Krakowa dziełko jego: Miesnica ściśniona, niepomiarowa.
4. Od prof. Łuczkiewicza z Warszawy dzieło jego: Hippotesa aforyzmy i rokowania.
5. Od dra Valentinera, prywatdocenta z Berlina, dziełko jego: Chemische Untersuchungen der Quellen Oberbrunnen und Kahlbrunnen zu Ober-Salzbrunn.
6. Od dra Świderskiego z Poznania: Onuphrii Bonfeigli dissertationes de plica polonica.
7. Od dra Alexandrowicza z Krakowa dzieło jego: Rozbiór chemiczny wód lekarskich w Iwoniczu.
8. Od Tow. Lekars. Warszaw.: Egzemplarz Pamiętnika na 1865 i poszyty (aż do 7 i 8) z rb.
9. Od dra Witkowskiego z Warszawy dzieło jego: O gorączce połogowéj.

Następnie przystąpiono do wykładów naukowych programem objętych. Nasamprzód dr. Matecki, złożywszy w imieniu nieob. Leberta z Wrocławia dwie najnowsze prace tegoż, ofiarowane w darze Tow. Przyj. Nauk, w krótkim i treściwym wykładzie „O Faradyzacyi“ obznajomił słuchaczy z najnowszemi poglądami przedmiotu, demonstrował należące tu przyrządy elektryczne i punkta faradyzacyjne dra Ziemssena wskazał według dogmatu umyślnie w tym celu sporządzonego w litografii p. Jazyńskiego. W następnym wykładzie „O Inhalacyi“ dr. Karowski z Poznania dał pogląd na historyą przedmiotu i zdał sprawę z najnowszych doświadczeń na polu inhalacyi. Dr. Świlski z Poznania w wykładzie „O gorączce połogowéj“ przedwił w krótkości teoretyczne zapatrywania na tę chorobę od dawniejszych czasów i zapoznał słuchaczy z zapatrywaniami wniejszych teraźniejszych patologów co do tego przedmiotu. Mizerski w wykładzie „O Transfuzyi krwi“ starał się przeszystkiém wykazać użyteczność denbrynacyi i demonstrował nowsze przyrządy transfuzyjne. Wreszcie dr. Sęcki z Poznania zdawał sprawę z spostrzeżeń chirurgicznych, które zebrał czas ostatniéj kampanii austryackiéj w ciężkich lazaretach owych.

Następnie prezes zawezwał zgromadzonych do dowolnych awozdań z pojedyńczych gałęzi medycyny. Zgłosił się dr. Niwski z Jarocina z wykładem o nowotworze gałki ocznéj, który uszczył był przed niedawnym czasem u pewnéj kobiety 40 niéj Preparata mikroskopiczne z tego nowotworu (śluzo-mięmyxosarcoma) demonstrował dr. Mizerski. Pan Stanowski, erynarz z Kijewa, zabrał głos, aby zapoznać zgromadzenie posobem używanym przez siebie leczenia tasiemców.

Sekretarz zdał sprawę z korespondencyi otrzymanéj od rzy, którzy, dla przeszkód na zgromadzenie przybyć nie mogli listownie swoje spostrzeżenia lekarskie udzielili. Tu referowo przypadku chorobowym, odnoszącym się do klasy zniepoień (deformitates) a opisanym przez dra Palickiego z Kościana metodzie podwiązywania tętnic (per suturam nodosam), któzastósowanie w jednym przypadku odjęcia uda opisał dr. yjemski z Ostrzeszowa.

Prezes zawezwał następnie zgromadzenie do oboru członhonorowych i do głosowania nad kandydatami do tytułu ków korespondentów sekcyi lekarskiéj. Przystano na wniodra Mateckiego, aby wybory te zawiesić do najbliższego walposiedzenia Towarzystwa Przyj. Nauk. Zgodzono się także wniosek dra Świderskiego, aby na przyszłém walném posieu sekcyi tylko dwie prace naukowe czytane były, przez co madzeni poświęcić będą mogli więcéj czasu do dowolnych wozdań z pojedyńczych gałęzi medycyny. W końcu zgrozeni zapłacili po 1 tal. składki rocznéj.

Po posiedzeniu udała się większa część zgromadzonych do uracyi p. Kurnatowskiego i Spółki na wspólną kolacyą, któréj kilku obywateli miejscowych i zamiejscowych wzięło ał.

— Od p. **Dzikowskiego** otrzymujemy z prośbą o zamieie następujące pismo:

Niniejszém podaję do publicznéj wiadomości, że z powodu nagłego rozkazu do wyjazdu z Poznania, danego mi przez miejscową policyą, któréj postępowania ze mną do tego czasu zrozumieć nie mogę, zmuszony jestem uwolnić się od wszelkiéj spółki tak literackiej jak i finansowéj, która miała od Nowego roku wydawać Tygodnik Literacki w Poznaniu. Z tych więc powodów odwołuję wszystkie moje podpisy na akcyach Tygodnika Literackiego położone, uważając je w stósunku do mojéj osoby za nieważne, jak również pozbawiony osobistego wpływu na kierunek i zasady redakcyi, uwalniam się od wszelkiéj literackiéj solidarności, gdyby wydawnictwo Tygodnika Literackiego przyjść miało do skutku. Osoby, które odemnie bądź osobiście bądź listownie odebrały akcye do umieszczenia, zawiadomię ich listownie, co z akcyami im powierzonemi zrobić mają. Wrocław, dnia 16 grudnia 1866.

M. Dzikowski.

Ziemianina nr. 51 wyszedł z druku i zawiera:

Odezwa Zarządu Centraln. Towarzystwa Gospod. dla W. Ks. Poznańskiego. — O seradelli. K. Chłapowski. — Jak dzisiaj jeszcze gospodarują na piaskach niederlandzkich. — Towarzystwa rólnicze: — Zdanie sprawy z posiedzenia Towarzystwa Rólniczego powiatu Kościańskiego. — Rozmaitości: Hodowla zmian ogrodowy. — Lekarstwo na rozdęcie bydła. — Pranie bielizny mąką. — Środek przeciw uszkodzeniu szczepów owocowych przez zające.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przegląd fabryczno i rękodzielniczo przemysłowy.

(Dokończenie).

W Gazecie Warszawskiéj następujące czytamy obchodzić nas mogące wiadomości:

Fabryk świec i mydła w gubernii lubelskiéj jest trzy, wszystkie w Lublinie samym się mieszczą, a mianowicie pp. Voigta i Schultze, W. K. Piotrowskiego i Zilbera. Zaopatrują one milionową przeszło ludność gubernii. Pierwsza z nich odlewa do 40 tysięcy sztuk świec łojowych dziennie, czyli biorąc przecięciowo około 4000 funtów. Łój sprowadza z Brześcia litewskiego, przetapia go do 100 pudów dziennie. Fabryka ta wyrabia także świece kościelne woskowe, białe i żółte, stoczki małe zwyczajne i mydła pachnące. Fabryki p. Zilbera ¾ a p. Piotrowskiego ½ fabryki pp. Voigt i Schultze stanowią. A e p. Piotrowski przerabia za to rocznie 300 korcy pszenicy na krochmal, produkując takowy w kilku gatunkach. Wkrótce zakres swéj, jedynéj tu fabryki krochmalu rozszerzyć zamyśla. Fabryki świec stearynowych nie ma ani jednéj w gubernii lubelskiéj; sprowadzają się świece takie z Warszawy, Pińska, Wiednia i Petersburga. Jeden z dawniejszych wyższych urzędników drogi żelaznéj warszawsko-bydgoskiéj ma podobno już przygotowany projekt dostarczający kapitału rs 315,000 na budowę drogi żalaznéj do Ciechocinka bez żadnego wypuszczenia nowych akcyi bydgoskich i zapewniający dla Towarzystwa téjże drogi czystego zysku rs. 102,300, takąż sumą dla akcyonaryuszy dotychczasowych, dla banku rs 354,600, a dla rządu pewne źródło, iż cały kapitał, jaki dodatkowo na mocy ustawy nadawczéj dołożył, wynoszący rs. 253,696 kop 77 będzie mógł z téj operacyi odebrać. Jakkolwiek przy dzisiejszéj stagnacyi kapitałów przychodzi nam wątpić o tak świetnych rezultatach, w obecnéj jednak chwili, gdy i Towarzystwo i akcyonaryusze są w przykrém położeniu co do rzeczonéj drogi bydgoskiéj, z powodu znacznego bardzo zniżenia akcyi i gdy zebranie ogólne akcyonaryuszy ma się odbyć d. 10 grudnia rb., godziłoby się, aby projekt ten przez stósowny komitet był ściśléj roztrząśnięty. Są bowiem zdarzenia, że jedna szczęśliwa myśl może niemało dobrego zrobić, a doświadczenie układającego projekt, poparte znajomością rachunkowości téjże drogi, daje otuchę, iż chociażby tylko połowa powyższych świetnych rezultatów urzeczywistniła się, jużby to było nader korzystném dla towarzystwa i akcyonaryuszów.

Na drodze do Łopianki pod Tykocinem, w powiecie łomżyńskim, gubernii augustowskiéj przejechawszy 6 wiorst widnieją białe wzgórza i kilka zabudowań; to Kreta dziś pusta, a kilka lat temu gwarna i ożywiona. Zabudowania one to szczątki budynków fabryki, gdzie wyrabianą była większa część cementu krajowego do budowy mostów i robót wodnych na drodze warszawsko-petersburgskiéj. Cement tu w stanie naturalnym ma pozór białéj, miękkiéj gliny iłowatéj, znajduje się pod samą powierzchnią sapowatéj ziemi. W Krecie na 4 części białéj gliny dowano i dnę część tęgiéj gliny; po dokładném rozmieszaniu i osuszeniu kładziono w piecu urządzone jak do palenia wapna. Po wypaleniu rozkruszone bryłki stanowiły cement, na sprowadzenie którego z zagranicy wychodzą z kraju dotąd znaczne pieniądze. Fabrykacya ta tak łatwa i tania niewiadomo dla czego porzuconą została, gdyż pokłady onéj glinki ogromne, niełatwo wyczerpalne. Szlachta okoliczna z Łopianki glinkę białą urabią w małe bryłki wielkości pięści i sprzedaje takowe na kopy w okolicznych miasteczkach jak: Zambrowie, Czy owie, Wysokiem, do bielenia domów.

Literatura zagraniczna przemysłowa i do przemysłu się odnosząca, pomiędzy mnóstwem dzieł wzbogaciła się ostatniemi czasy mianowicie o następujące:

1. De la liberté du travail par Ch. Dunoyer, 3 tomy, cena 18 franków, Paryż, Guillaumin et Comp.
2. Organisation de l'Industrie, par Banfield, traduit et annoté par Émile Thomas.
3. Observations sur l'état des classes ouvrières par M. Fix, Nouvelle edition.
4. Capital und Arbeit, Neue Antworten auf alte Fragen von E. Dühring. Dziełko to jasno i zrozumiale napisane a przytém świadczące o zupełnéj znajomości i dokładném studyum przedmiotu przez autora, wyszło 1865 w Berlinie nakładem A. Eichhoff'a.
5. Die Consumvereine, ihr Wesen und Wirken von Eduard Pfeiffer, poleca się samą ważnością rozbieranéj kwestyi, wyszło w roku bieżącym u A. Krönera w Stuttgardzie.
6. Nadzwyczajną taniością odznaczają się publikacye wychodzące pod tytułem: Sociale Fragen u Förstemanna w Nordhausen, a wydawane przez V. A. Hubera. Wyszło dotąd pięć poszytów kosztujących od 4 10 sgr. Ciekawy mianowicie pod względem poruszonéj w niniejszym przeglądzie kwestyi pauperyzmu jest poszyt V pod tytułem: Die Rochdaler Pioniers. O stowarzyszeniu tego nazwiska przy innéj sobie pozwolim pomówić sposobności.

—* **Chmiel.** Norymberga, 18 grudnia. Ponieważ zapasy przy ożywionéj chęci kupna w miejscach produkcyjnych stają się coraz mniejszemi, przeto i dowozy na targ są w skutek tego coraz słabsze, dla czego z początkiem miesiąca ceny podskoczyły od 10—15 flor. Od czwartku począwszy zawierano codziennie znaczne interesa. — Obrót na targu dzisiejszym był przy dość znacznych dowozach obszerniejszym, usposobienie spokojne, płacono zaś ceny następne: za chmiel targowy 115—125 flor., za chmiel z Altdorf, Hersbruck 120—130 fl., z Aischgrund 118—125 flor., z Hallertau 125—135 fl., z kraju Spalt 135—155 fl z miasta Spalt 190—195 flor.

—* **Mąka.** Berlin, 21 grudnia. Mąka pszenna nr. 1 $5^5/_{12}$—$1/_6$ tal., nr 0 i 1 $5^1/_6$—$4^5/_6$ tal., mąka rżana nr 0 $4^1/_2$—$4^1/_4$ tal., nr 0 i 1 $4^1/_6$—$3^5/_6$ tal. płac. za centn. bez akcyzy.

Poznań, 21 grudnia. Mąka pszenna nr. 0 i 1 5 tal. 7 sgr. 6 fen. do 5 tal. $12^1/_2$ sgr., mąka rżana nr 0 i 1 3 tal. 22 sgr. 6 fen. do $3^{11}/_{12}$ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 22 grudnia.

Pozn. nowe listy zast. 4% $88^1/_8$ żąd., 88 pł. Pozn. listy rent. $88^3/_4$ żąd., $88^3/_4$ pł. Pozn. akcye banku p ow. $100^1/_4$ żąd. Pozn. 5% oblig. prow. — żąd. — Pozn. 5% oblig. pow. 98 żąd Pozn. 5% obligac. Obry 98 żąd Pozn. $4^1/_2$% oblig. pow. $89^1/_2$ żąd. Banku. polsk. $78^3/_4$ żąd., $73^1/_2$ płac.

Żyto: na grud. $49^1/_2$ płac., grud. 1866 stycz. 1867 $49^1/_4$ płac., styc.-luty 1867 49 płac., luty-marz. 1867 49 płc., marz.-kwiecień 1867 49 płac., na wiosnę 1867 $49^1/_4$ płac.

Okowita: (z beczką) na grud. $15^1/_4$ płac., styczeń 1867 $15^1/_4$ płac., luty 1867 $15^1/_3$ płc., marzec 1867 $15^1/_2$ płc., kwiecień 1867 $15^2/_3$ płc., maj 1867 $15^5/_6$ płac.

Giełda berlińska, 21 grudnia.

Usposobienie giełdy dzisiejszéj było w skutek zbiegu pomyślnych okoliczności stałe a nawet ożywione, obrót większy a kursa podwyższyły się.

Wzlery pruskie: Dobr. poż. pstwa $(4^1/_2$%) $97^3/_4$ pł., Poż pstwa z r. 1859 (5%) 103 płac., Obl. pstwa ($3^1/_2$) $83^7/_8$ płacn. Poż. pstwa prem. z r. 1855 ($3^1/_2$) $119^1/_2$ żąd.

List. zast.: Zach.-prusk. ($3^1/_2$) 77 żąd., dto (4%) $84^3/_8$ płac., dto ($4^1/_2$) $93^3/_8$ pł., Pozn. nowe (4%) $87^1/_8$ pł. **Listy rent.** Pozn. (4%) $88^3/_4$ płac., Prusk. (4%) 90 płac.

Walery zagraniczne: Austr.-metal. (5%) 44 płacon. Poż narod. (5%) $50^3/_4$ pł., Losy z roku 1854 ($4^1/_2$%) $57^1/_2$ żąd., Losy kred. z r. 1858 66 płac., Losy z r. 1860 (5%) $62^1/_8$—$^1/_4$ pł. Losy z r. 1864 (5%) $87^1/_2$ płc., Poż. w sr. z roku 1864 (5%) $56^3/_4$ płc. Ros. pożyc. prem. z roku 1864 (5%) $91^1/_4$ pł., Ros.-polsk. obl. skarb. (4%) $61^1/_4$ pł., Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 90 płac., dto cząstki po 500 złp. (4%) $89^1/_4$ płac., Polskie listy zast. 3 em. w ra. (4%) 60 płac. Włosk. poż. (5%) $54^3/_8$ płac. Amer. poż. (6%) 77 płac. **Akcye kol. żel.:** Kol.-mind. $147^1/_2$ płc., Gal.-Kar.-Ludw. $83^7/_8$ płac. Austr. franc. $104^3/_4$ pł., Warsz.-wied. 61 płc. **Banki ltd.** Austr.-créd. mob. $57^1/_4$ płac., Pozn. prow. $101^1|_2$ pł., Szląsk. stow- bank. (4%) $113^1/_4$ pł. Certyf. hipot. Hübnera ($4^1/_2$%) $101^1/_4$ pł. Hansem. ($4^1/_2$%) $92^1|_2$ pł. Henckel ($4^1/_2$%) — pł. Obl. hip. szl. stow. bank. ($4^1/_2$%) $100^1/_4$ żąd., Meining. ($4^1/_2$%) — żąd.

Kurs gotówki pap. pien.: Frdr. pruski $113^3/_4$ płc., ldr. 111 płac., suwereny 6. $22^3/_8$ płac., nap. 5. $11^1|_4$ płc., półimper. 5.16 płac., doll. 1. $11^1/_2$ płc., Zagr. bankn. $99^5/_6$ płc., Austr. banknoty 77 płac., Ros. banknoty $78^5/_8$ płc. — **Dyskonto bankowe** 4.

Pszenica: w miejscu 2100 funt. 66—84 tal., 2000 funt. na grud. 79 żąd., kw.-maj $80^3/_4$ tal. pł. Żyto: 2000 funt. w miejscu 78—81 funt. 54—55, 82—83 funt. $55^3/_4$—$^1/_4$, 84—85 funt. piękne $55^1/_2$ z kolei płc., na grudz. $55^1/_4$ płac. $^1/_2$ żąd., grudzień stycz. 55—$54^1/_4$ płac., na wiosnę $53^1/_2$—53 płac. i żąd. $52^3/_4$ płc. maj-czerw. $52^3/_4$—$^3/_8$, czerw.-lipiec $54^1/_4$, czerw. $54^1/_4$ tal. płacono Jęczmień: w miejscu 1750 funt. 43—50 tal, pośledni szląski $46^3/_4$ tal. płacono. Owies: 1200 funt. w miejscu 25—$28^1/_2$ tal., pośledni szląski $26^3/_4$, czeski $27^1/_2$ tal, na grudz. $27^1|_4$, grudz.-stycz. 27 żąd., na wiosnę $27^3/_4$ płac., maj-czerw. $28^1/_4$, czerw.-lip. $28^3/_4$ tal. żąd. Groch: 2250 funt. do gotowania 58—68 tal. na paszę 48—58 tal. płac. Olej rzepiowy: 100 funt. bez beczki w miejscu $12^{13}/_{24}$—$^1/_2$ tal. płc., na grudz. $12^{11}|_{24}$—$^1/_2$ płac., grud.-stycz. $12^1/_4$ płac. i żąd. $^1/_{12}$ płac., stycz.-luty $12^1/_8$ płac., kwiec.-maj $12^5/_{24}$ płac. i żąd. $^1/_8$ płac, maj-czerw. $12^1|_3$ tal. żąd. Olej lniany: w miejscu $13^1/_2$ tal. płac. Okowita: 8000% Trall. w miejscu bez beczki $16^3/_8$—$^1/_3$ tal. płac., z beczką na grudz., grud.-stycz. i stycz.-luty $16^1/_4$—$^1/_3$—$^1/_4$ płac. $^1/_3$ żąd, luty-marz. $16^1{}_3$ płac. $^5/_{12}$ żąd., kwiec.-maj $16^5/_6$—$^2/_3$—$^3/_4$, maj-czerw. 17—16 $^{11}/_{12}$—17, czerw lipiec $17^5/_{12}$—$^1|_3$—$^3/_6$ tal. płac.

Giełda wrocławska, 21 grudnia.

Koniczyna czerwona, bez zmiany, pośledna 12—13 tal., średnia $13^1/_2$—$14^1/_2$ tal., piękna 16—$17^3/_4$ tal., bardzo piękna $18^1/_4$—$^3/_4$ tal. Koniczyna biała, spokojnie, pośledna 18—20 tal., średnia 21—23 tal., piękna 25—$26^1/_2$ tal., bardzo piękna 27—28 tal. Żyto 2000 funt. bez zmiany, na grud. $52^1/_2$, grud.-styc. $51^1/_2$ płac., styc.-luty $51^1/_4$ żąd., kwiec.-maj $49^1|_2$ płc., maj-czerw. 50 tal. żąd. Pszenica na grud. $72^1/_2$ tal. żąd. Jęczmień: na grud. $48^1/_2$ tal. żąd. Owies: na grud. $42^1/_2$ tal. żąd. Rzep na grud. 95 tal. żąd. Olej rzepiowy: ceny małozmienione. w miejscu $11^5/_6$ płc., na grud. $11^3/_4$ płac., $11^7/_8$ żąd., grud.-styc. $11^1/_2$, styc.-luty $11^5/_{12}$ żąd., kwiec.-maj $11^5/_8$, maj-czerw. $11^2{}_3$ tal. płc. Okowita: ceny mało zmienione, wypow.30,000 kwart, w miejscu 16 tal płac, $16^1{}_4$ żąd., na grud. i grud.-styc. 16—$^1/_{12}$, styc.-luty $16^1/_{12}$, kwiec.-maj $16^5{}_{12}$—$^1/_2$, czerw.-lip. $17^1/_3$ tal. płac.

Na targu:	piękna	średnia	pośled.	
	sgr.	sgr.	sgr.	
Pszenica biała	92—96	86	82—84	za szefel.
„ żółta	88—91	85	82—84	
Żyto	67—68	66	65 —	
Jęczmień	58—59	55	50—53	
Owies	34—33	31	32 —	
Grech	68—70	64	55—60	
Rzep 208 194 180 sgr.				za 150 funt. brutto.
Rzepik zimowy 188 178 168 „				
„ latowy 168 158 148 „				

Giełda szczecińska, 21 grudnia.

Pszenica: trzyma się w cenie, w miejscu 85 funt. żółta 74—85 tal., galicyj. 81 tal. płac., 83—85 funt. żółta na grud. $83^3{}_4$, na wiosnę $85^1/_2$—$^3/_4$ tal. płac. Żyto: ceny mało zmienione, 2000 funt. w miejscu 51—$54^1/_2$ tal., na grud. i grud.-styc. $52^1/_2$ płac. i żąd., na wiosnę 53—$53^3/_4$, maj-czerw. $53^1/_2$ tal. płac. Jęczmień bez obrotu. Owies 47—50 funt na wiosnę 30 tal żąd. Olej rzepiowy: w miejscu $12^1/_4$ tal. żąd., na grud. $12^1/_8$ żąd., 12 płac., styc.-luty 12 żąd., $11^7/_8$ płac., kwiec.-maj $12^1{}_4$ żąd. i płc.,, wrzes.-paźd. $12^5/_{12}$ tal. płac. Okowita: wyżéj płacona, w miejscu bez beczki $15^{11}/_1$, tal. płac, na grud. i grud.-styc. $15^1|_6$, na wiosnę $16^5/_{12}$ tal. płac.

Zapowiedziano 100 węcpli żyta.

Giełda warszawska, 20 grudnia.

Listy zastaw. 100 rubl. $81^1/_6$ płc. — Oblig. skarb. (rs. 100) — żąd. — Akcye kolei żelaz. warszaw.-wied. — płac. — Akcye kolei żel. warsz.-byd. $56^1/_3$ płc. — Nowa poż. ros. z roku 1864 prem. (5%) 113 żąd. — Listy likw. (4%) 58 płac., $58^1/_2$ żąd.

Bankurs kupiecki nad majątkiem kupca **Wilka Kantorowicza** w Poznaniu otwo- przez prawomocnie potwierdzony akord czonym został
znań, d. 17 grudnia 1866. [6303].
Król. sąd powiatowy.
Wydział dla spraw cywilnych.

Dnia 6 stycznia 1867 będzie dana wielkiéj sali Bazaru **składa kolacya** z damami a po niéj em. Początek o godzinie 7 wiem. Zapisywać się można u nka Dyrekcyi Wildena, jako rza Towarzystwa, do dnia 3go nia 1867 aż do godziny 6téj zorem, poczém lista zamkniętą nie a zgłaszający się później dą uwzględnieni. Goście zaeni mogą być wprowadzonymi rzedstawieniem ich Członkowi kcyi, służbę mającymu. Na tę ą i tańce Szanownych Członkoła Towarzyskiego Poznańo uprzejmie zaprasza
Dyrekcya. [6296].

Ekspedyent, pisarz gospodarczy i zdatna **kuchar**ka, znajdą miejsce od Nowego Roku. wiadomość, za przesłaniem świadectw ie, w eksp. Dzien. Pozn. [6299]

No. Ru. mogę kil. **uczni** przyjąć do ryw. szkoły, w któréj przysposab. się ie do śred. klas. gimn. **Rogalli,** arcia No. 80. (6265]

Składem moim wyszło i nabyć można ięgarni księgarni
Otyłość
by jéj powstania, zapobiegania i leczenia,
Williama Bantinga.
Nadchodzącą jesienią zbliża się czas nego leczenia dla ludzi korpuletnych, ma dziełko to, które w całéj Euobiło, że powiem, epokę i w przeo egzemplarzach się rozszczególniejszą zwracam uwagę.
Cena $7^1/_2$ sgr.
Ludwik Merzbach.

W Pławnie pod Mur. Goślina jest **propinacya i handel korzenny** natychmiast do wydzierżawienia. Bliższą wiadomość udzieli właściciel; osobiste przedstawienie jest koniecznie potrzebne. [6241].

Kram z mieszkaniem do wynajęcia ulica Wrocławska No. 35. [6308]

Księgarnia i antykwarnia **J. Lissnera** w **Poznaniu** sprzedaje poniżéj wymienione dobre dzieła, **zupełnie nowe i kompletne,** po zniżonych, bardzo niskich cenach.

Słowacki J., Pisma. 4 tomy, za 3 tal. 10 sgr.
Garczyński, St. Poezye. za 25 sgr.
Norwida, C. Poezye, za 25 sgr.
Siemieńskiego, L. Poezye, za 25 sgr.
Pol. Pieśni Janusza. 3 tomy. 3 tal. 10 sgr.
Minasowicz, Twory, 4 tomy. Zam. 8. tal. za 2 tal. 20 sgr.
Paprocki. Herby rycerstwa polskiego 7 tal. 15 sgr.
Jocher. Obraz bibliograficzno-historyczny literatury polskiéj. 3 tomy. (komplet). Zam. 10 tal. za 7 tal.
Pol W. Obrazy z życia i podróży. Zam 1 tal za 15 sgr.
Siemieński. Ostatni rok życia króla Stanisława Augusta. Zam. 1 tal. 15 sgr. za 1 tal.
Mickiewicz Ad. Pisma. 5 tomów. Najnowsze kompletne wydanie. 5 tal.
Biblioteka malownicza najzabawniejszych powieści dla dzieci z drzeworytami. 5 tom. Zam. 5 tal. za 2 tal.
Budzyński. Lechia w IX wieku. 2 tomy. Zam. 1 tal. 15 sgr. za 20 sgr.
Biała kniechini. 2 tomy. Zam. 1 tal. 15 sgr. za 20 sgr.
Maksymilian arcyksiążę austryacki, obrany król polski. 3 tomy. Zam. 2 tal. za 25 sgr.
Kraszewski. Maleparta. Powieść historyczna, 4 tomy. Zam. 4 tal. za 1 tal 20 sgr.
Plater. Opisanie historyczno-statystyczne W. Ks. Poznańskiego. Zam. 3 tal. za 1 tal. 15 sgr.
Potocki. Rękopis znaleziony w Saragosie. Romans. 6 tom. Zam. 6 tal. za 2 tal.
Mochnacki. Powstanie narodu polskiego. 4 tomy. Zam. 6 tal. za 2 tal. 20 sgr.
Otwinowski. Dzieje Polski pod panowaniem Augusta II. Zam. 2 tal. za 1 tal. 15 sgr.
Grabowski. Skarbniczka naszéj archeologii. Zam. $4^1/_2$ tal. za $1^1/_2$ tal.
Kozłowski. Amalia. 2 tomy. Zam. 2 tal. 15 sgr. za 20 sgr.
Do matek polskich słów kilka, przez autorkę Pieśni ścionki Babuni. Zam. $1^1/_2$ tal. za 15 sgr.
Jaraczewska. Powieści narodowe. 4 tomy. Zam. 5 tal. za 1 tal. 20 sgr.
Witwicki. Listy z zagranicy. Zam. 24 sgr. za 10 sgr.
Pamiętnik oryginała p. Narc. Olizara. 2 tomy. Zam. 3 tal. za 25 sgr.
Hoffmannowa. Jan Kochanowski w Czarnolesie 1 tal.
Szyller. Dzieła dramatyczne. 4 tomy. Zam. 6 tal za 2 tal.
Krasiński. Poezye 3 tomy. 2 tal. 20 sgr.
Zienkowicz. Wizerunki polityczne 4 tomy za 3 tal. 10 sgr.
Gordon. Sołdat. (Brux. wyd.) za 1 tal.
Witwicki. Wieczory pielgrzyma. 2 tom. za 2 tal.
Ujejski. Poezye 2 tomy za 2 tal.
Skarga, P., Kazania. 6 tomów. 4 tal.
Gordon, Obrazki caryzmu za 25 sgr.
Borkowski, Wyprawa partyzancka 1833 r. za 25 sgr.
Czaykowski, pisma 9 tomów.
— Wernyhora. 25 sgr.
— Kirdżali. 25 sgr.
— Powieści kozackie i gawędy. 25 sgr.
— Owruczanin. 25 sgr.
— Stefan Czarniecki. 25 sgr.
— Hetman Ukrainy. 25 sgr.
— Koszowata i Ukrainki. 25 sgr.
— Anna. 25 sgr.
— Dziwne życia Polaków i Polek. 25 sgr.
Gosławski, Poezye 25 sgr.
Zienkowicz, Wieczory Lacha z Lachów 25 sgr.
Gordon, Kaukaz 25 sgr.
Heltman, Demokracya polska na emigracyi 25 sgr.
Zmorski Poezye 1 tal.
Giller, Podróż więźnia etapami do Syberyi w r. 1854. 2 tom. 1 tal. 25 sgr.
Jasieńczyk, Dziesięć lat niewoli moskiewskiéj 1 tal
(6300) **J. Lissner, w Poznaniu.**
Plac Wilhelmowski No. 5.

Księgarnia
Mieczysława Leitgebra
otrzymała i poleca:
Zabawę geograficzną Polską,
do któréj rycinę tytułową rysował
J. I. Kraszewski.
Zabawa ta łącząca przyjemność z pożytkiem, odznacza się piękném wykonaniem i stósownie nizką ceną, gdyż **tylko 1 tal. 10 sgr.** [6319].

Stereoskopy.
En gros. En détail.

Przez ***bezpośrednie związki*** z najsławniejszemi zakładami kraju i zagranicy jestem w stanie podawaniu publiczności sztuki miłującéj ***najwyborniejszych w tym rodzaju wydmiotów.*** Nadzwyczaj obfity skład obejmuje widoki malowniczych punktów Niemiec, Francyi, Hiszpanii, Anglii, Ameryki, Egiptu itd. Architektury, kościoły, zamki (tak fasady jak i urządzenia wewnętrzne), przedmioty plastyczne, grupy, actrices itd. Również mam na składzie najwyborniejsze aparata rozmaitych konstrukcyi, najpiękniejsze aparata salonowe paryzkie do 50 obrazów. Najchętniéj posyłam przedmioty do wyboru.

J. Lissner,
księgarnia, handel artystyczny i antykwarnia,
Plac Wilhelmowski No. 5.
[6305].

Franciszek Raczyński,
krawiec damski.
Mieszkam przy Nowéj ulicy No. 70, naprzeciwko księgarni pana Żupańskiego. Proszę szanowną publiczność o łaskawe względy.
[6220]

Pomieszkanie o 4 pokojach i kuchni, jako też **pokoje umeblowane** są do wynajęcia na Chwaliszewie 91. [6259]

Przesiedliwszy się z **Kościana** do **Kurnika** polecam się i nadal łaskawym względom Szanownéj Publiczności.
Wojciechowski,
[6318] **mistrz murarski.**

Licytacya
pozostałości po ś. p. księdzu proboszczu Józefie Koszczyńskim, składającéj się z żywego i martwego inwentarza, odbędzie się w dniach **27, 28** i **29 b. m.** na probostwie w Czaczu. Konie, źrebce, bydło, owce i sprzęty gospodarcze sprzedawane będą w pierwszym dniu; reszta w dniach następnych. Nadmienia się, iż skopy, około sztuk 90, zdatne są dla rzeźnika.
Antoni Koszczyński,
[6237]. w imieniu sukcesorów.

Król. pruskie
losy loteryjne
do najbliższéj pierwszéj klasy dnia 9 stycznia
$18^1/_3$ tal. $9^1/_6$ tal. $4^1/_{12}$ tal. $2^1/_3$ tal. $1^1/_{18}$ tal. $^1/_{32}$ $^1/_{64}$
20 sgr. 10 sgr.
przedaje i rozsyła, **wszystko na drukowanych asygnacyach udziałowych,** za zaliczką pocztową lub przesłaniem pieniędzy
handel papierów krajowych
M. Meyer w Szczecinie,
W ostatniéj loteryi padło w powyższym debicie 15,000 tal. na nr. 56199. [5624].

Największy skład
aparatów stereoskopowych i obrazów, albumów fotograficznych, fotografii, obrazów śś. Pańskich, różańców itd. itd.
po cenach najtańszych u
Józefa Jolowicza,
[6304] w Poznaniu Rynek 74.

Cicha łza Chrześciańska.
Książka do nabożeństwa dla katolików
po
talarze jednym.
Edycyą tę, jako od prawdziwego jéj właściciela, Panów Gebethnera i Wolffa w Warszawie nabytą poleca
[6302]. Księgarnia nakładowa ***J. K. Żupańskiego.***

Dyrekcya Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie
zawiadamia szanownych panów artystów, że wystawa sztuki malarstwa, rzeźbiarstwa i architektury na rok 1867 otwartą zostanie **z dniem 15 marca** w lokalu Towarzystwa przy ulicy Brackiéj, w domu barona Larissa. Trwać będzie miesięcy dwa. Dyrekcya, wzywając uprzejmie panów artystów, aby ze swemi dziełami na tę wystawę pospieszyć nie omieszkali; prosi zarazem, ażeby takowe nadesłać raczyli przed dniem 28 lutego pod adresem!
Na wystawę Sztuk Pięknych w Krakowie.
Przesyłkę Dyrekcya przyjmuje na koszt Towarzystwa, z tém atoli zastrzeżeniem, że paki mają być oddawane na zwykłe pociągi lub wozy towarowe; ktoby zaś je chciał przesłać pociągiem osobowym, pospiesznym lub pocztą, sam winien opłacić, chyba że paczka nie wiele waży i tylko pocztą może być przesłana, w takim razie Dyrekcya ponosi koszta transportu. Przesyłki spóźnione, nadchodzące na dwa tygodnie przed zamknięciem wystawy, przesyłający sam opłaci.
Ktoby chciał przesłać pakę niezwykłych rozmiarów lub ciężaru, zwłaszcza ze stron dalekich, winien wprzódy porozumieć się z Dyrekcyą co do kosztów transportu.
Kraków, dnia 17 grudnia 1866. ***J. Fr. Kołosowski,***
[6261]. p. o. sekretarza Dyrekcyi.

Gotowe pokrycia na futro nowych kroi,
poleca w wielkim wyborze i cenach najniższych **Handel towarów modnych**
[6131]. **W. Kukulinski i Sp.**

250,000 złt.
główna wygrana wielkiéj loteryi pieniężnéj
w dniu 2 stycznia 1867,
w któréj oprócz **fl. 250,000,** jeszcze muszą być koniecznie wygrane **fl. 40,000, 20,000,** 2 razy po **5000,** 2 razy po **2,500,** 2 razy po **1500,** 4 razy po **1000,** 37 razy po **400** i 1450 razy po **160.**
Mało znaczącą wpłatą tal. 1 za $^1/_4$ losu specyalnie do najbliższego ciągnienia, tal. 2 za $^1/_2$ i tal. 4 za $^1{}_1$, los można przeto w dniu 2 stycznia mieć udział w głównéj wygranéj ćwierć miliona złotych. Aby każdemu wcześnie zadość uczynić można, prosi się o prędkie przesłanie łaskawych zamówień do
Chr. Chr. Fuchs,
[6069] w **Frankfurcie n. M.**
Plany i wykazy bezpłatnie franco.

Prusk. losy lot. $^1/_1$ do $^1/_{32}$ rozs. najt **S. Basch** Berlin Molkenmarkt No. 14. [5704]

Doniesienie loteryjne.
**Król. pruską osnabrucką 139 loterya krajow

Oświadczenie.

Nabywając z końcem czerwca rb. Nadwiślanina, wychodzącego w Chełmnie, mieliśmy i objawiliśmy zamiar, pismo to zamienić na codzienne i przenieść je do innego miasta, któreby położeniem i ułatwioną komunikacyą więcéj od Chełmna było dogodne dla wydawnictwa pisma codziennego. Zamiar ten teraz urzeczywistniamy w ten sposób, że Nadwiślanin całkowicie z końcem grudnia rb. istnieć przestanie, w miejsce zaś jego wychodzić będzie od Nowego Roku w Toruniu codzienne pismo polityczne, przemysłowe i handlowe p. t. **Gazeta Toruńska**. Wydawnictwo tego pisma i nakład powierzyliśmy księgarzowi toruńskiemu p. Drowi *F. T. Rakowiczowi*.

Upraszamy Szanowną Publiczność Prus Zachodnich i W. Ks. Poznańskiego, aby nowy ten organ polski liczną przedpłatą i moralną zachętą wspierać raczyła; sądzimy bowiem, że **tanie a codzienne** pismo, zajmujące się obok polityki przedewszystkiém sprawami naszemi wewnętrznemi, ważne do spełnienia ma zadanie.

Toruń, 12 grudnia 1866.

Leon Czarliński, Zakrzewko pod Toruniem. — *Ignacy Łyskowski*, Mileszewy pod Jabłonowem. — *Ludwik Slaski*, Trzebcz pod Chełmnem.

Powołując się na powyższe Oświadczenie pp. *Leona Czarlińskiego, Ignacego Łyskowskiego i Ludwika Slaskiego* donoszę Szanownéj Publiczności Prus Zachodnich i W. Ks. Poznańskiego, że od 1 stycznia 1867 r. wychodzić będzie nakładem moim w Toruniu, w formacie nieco większym od dotychczasowego Nadwiślanina, sześć razy na tydzień pismo polityczne pod tytułem:

Gazeta Toruńska.

Pismo to zawierać będzie **między innemi:** krótki przegląd polityczny, artykuły rozumujące treści politycznéj, socyalnéj lub przemysłowéj, korespondencye, wyjątki z ważniejszych artykułów dzienników krajowych i zagranicznych, kronikę prowincyonalną i miejscową, wiadomości handlowe tak w formie notatek codziennych, jako téż tygodniowych poglądów, wreszcie najświeższe **telegramy.**

W skutek korzystnego pod względem handlowym położenia miasta Torunia i dogodnych komunikacyi łączących miasto nasze tak z Królestwem Polskiém, jak z W. Ks. Poznańskiém, — jako téż w skutek niskiéj prenumeraty, **Gazeta Toruńska** będzie pismem nader stósownem do ogłoszeń i inseratów. Cenę inseratów ustanowiliśmy jak najniższą, tj. 1 sgr. czyli 6 grp. od wiersza petytowego lub jego miejsca. Dla wygody inserentów poznańskich oddaliśmy panu *M. Leitgeber*, księgarzowi (Poznań, Hôtel du Nord) agenturę na Poznań do przyjmowania ogłoszeń.

Przedpłatę na **Gazetę Toruńską** przyjmują: w miejscu Ekspedycya (Ul. Żeglarska 105, Seglerstrasse), na prowincyi wszystkie urzędy pocztowe. Przedpłata kwartalna wynosić będzie w Toruniu z przyniesieniem do domu 1 tal. 7½ sgr., na pocztach krajowych zaś

1 tal. 12½ sgr. czyli 8½ złp.

Mamy nadzieję, że liczny przypływ abonentów i inserentów dozwoli nam z czasem prenumeratę powyższą na **Gazetę Toruńską** jeszcze obniżyć a format pisma ile możności powiększyć.

Z naszéj strony, o ile stósunki i okoliczności nie zawsze od nas zależne dozwolą, wszelkich i usilnych dołożym starań, aby **Gazeta Toruńska** odpowiadała godnie interesom i potrzebom społeczności polskiéj w Prusach Zachodnich i Wielkiém Księstwie Poznańskiém.

Toruń, 15 grudnia 1866. **Dr. Fr. Tadeusz Rakowicz,** jako nakładca. [6204]

Rynek 73.
Skład **berlińskich towarów alfenidowych, towarów z nowego srebra, srebrem platerowanych, z kruszcu Brittania, mosiężnych i lakierowanych-**

ALFE NIDE

Podarki na gwiazdkę.

Wilhelm Kronthal,

jedyny reprezentant na Poznań
Towarzystwa **Christofle i Sp.,**
Paryż i Karlsruhe.

Fabryka

prawdziwego alfenidu, posrebrzanych, pozłacanych i całkiém srebrnych przedmiotów.

Rynek 73.
Fabryka i skład lamp, świeczników, latarni, machin do kawy, tac, klatek i t. d.

[6297]

Ostrzeżenie.

W ostatnim czasie tak częste znowu zdarzały się oszukaństwa, iż widzę się spowodowanym do ponowneg) zwrócenia uwagi na to, iż na każdéj sztuce pojedyńczéj **z prawdziwego** alfenidu jest wyryte całe i czytelne nazwisko **Christofle.**

Mój skład i wypożyczalnią nut,

zaopatrzone w dobór dzieł muzycznych najlepszych kompozytorów tak Polski jak i Niemiec i Francyi, bądź nowszych bądź dawniejszych, polecam niniejszém łaskawym względom publiczności muzykalnéj. Abonament można każdéj chwili rozpocząć i to pod korzystniejszemi niż w każdym innym zakładzie warunkami — premium bowiem, jakie abonenci wybierają, nie składa się ze starych nakładów, lecz wybór robią wyłącznie abonenci.

Dla dogodności mych odbiorców ustawię w mym składzie pianino do użytku publicznego, nadto od 1 stycznia 1867 począwszy, będę wydawać **Dwutygodnik nowości muzykalnych,** który abonenci i odbiorcy moi gratis otrzymywać będą.

Wszelkie nuty, anonsowane przez inne zakłady, tak wydania droższe jak i owe po 1 sgr arkusz, są i u mnie zawsze w zapasie.

Mieczysław Leitgeber,

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut w Poznaniu (Hôtel du Nord). [683]

Cicha łza chrześciańska.

Cena 9 złp.

Co dopiero wyszła w nakładzie moim ta tak ulubiona książka do nabożeństwa: „Cicha łza chrześciańska.“ **Najnowsze to wydanie, pod każdym względem piękniejsze od starego,** mieści w sobie kalendarz i 2 sztuczne kolorowane litografie, i to Madonnę sykstyńską Rafaela (od aniołów adorowaną) i Głowę Chrystusa podług Correggiego, jako tytuł. Przeto książka ta pomiędzy książkami do nabożeństwa pierwsze miejsce zająćby powinna.

Oprawne egsemplarze w safian, aksamit i słoniową kość są w cenie piętnastu złotych aż do ośmiu talarów zawsze na składzie.

J. Lissner w Poznaniu,

Plac Wilhelmowski nr. 5. (6301)

Skład zabawek Antoniego Wunscha,

18 ulica Szeroka 18

poleca na nadchodzące święta obfity wybór ***wszelkich możliwych zabawek*** po najtańszych cenach. [6010].

Hôtel de la Paix

pod Lipami No. 43 w Berlinie

w najlepszéj części miasta położony, zaopatrzony we wszystkie wygody, **z kuchnią francuską** table d'hôte i à la carte **po cenach umiarkowanych,** poleca się względom publiczności polskiéj. — W hotelu znajduje się także **Dziennik Poznański.** [6294].

Dla lekarzy, aptekarzy i rolników.

Z powodu **chorób z trychin,** które się w ostatnich czasach zdarzały znowu w rozmaitych miejscowościach, pozwalamy sobie polecić do akuratnéj rewizyi mięsa wieprzowego uznane jako wyborne

mikroskopy,

odznaczające się znacznem powiększeniem, których cenę oznaczyliśmy najtaniéj **na 5 tal.** włącznie z preparatami i przepisem używania.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się natychmiast. [6112].

Bracia Pohl,
optycy w Poznaniu, Wilhelm. ul. 9.

Dzisiaj wieczorem otrzymam pociągiem pospiesznym świeżego sędacza morskiego.

A. Cichowicz,

przy ul. Berlińskiéj No. 13., naprz. król. dyrek. pol. [6306]

Tłuste kielskie sielawy.
Hamburgskie bydlinki,
Sledzie opiekane,
Minogi elblągskie,
Kawior astrachański,
Śledzie holenderskie poleca
J. N. Leitgeber. [6312]

Cygara bremeńskie, pudełko 9, 10, 12 i 15 złp. odleżałe, z liścia amerykańskiego poleca

J. Zapałowski,

ul. Wrocławska 35. [6307].

Wędzonego łososia i kielskie sielawy poleca
Izydor Appel, [6315]
Podgórna ulica 7, naprz. hotelu Francusk.

Dzisiaj odebraliśmy **świeże** **wielkogłowiaste kalafiory i tłustego wędzonego łososia i wędzonego węgorza**
W. F. Meyer i Sp.,
[6316] Wilhelmowski plac No. 2.

Prawdziwe z Nowéj Granady i Brazylii importowane

cygara od 16—20 tal. za tysiąc.
Kisty do wyboru zawierające 1/10 i 1/4 tysiąca 2 tal. wyżéj od ceny **za tysiąc** za przesłaniem pieniędzy lub zaliczką pocztową.

Przy zamówieniach mogą szanowni odbiorcy być pewni najrzetelniejszego wykonania; w razie, jeżeliby się towar nie podobał, odbiera go się franco lub też zamienia na inny.

Sprzedający z drugiéj ręki przy odbiorze większych partyi dostają rabat odpowiedni.

Importowane cygara hawańskie — Prawdziwie czyste Cuba cygara. [6229].

Lipsk. ***F. R. Sachse,*** **importer.**

Esencyą ponczu Victoria, ekstrakt ponczu winnego, syrop ponczowy, esencyą ponczu malinowego, grzane wino, bowlę, limonadę malinową, **holenderskie i francuskie kremy,** wyborny **rum z Jamaiki, pur Cognac,** prawdziwą **wódkę francuską**

Arac de Batavia, Arac de Goa, Arac mandarynowy — Barrera i Kindera w Batavii.

poleca w najlepszym gatunku

M. Lewin,

[6260]. Chwaliszewo 91.

ARAC DE BATAVIA

kwarta po 15, 16½, 22½ sgr. bez butelki,

ARAC DE GOA

kwarta po 30 sgr. bez butelki,

Rum z Jamaiki

kwarta po 17½, 22½, 30, 40 sgr. bez butelki,

Cognac

kwarta po 17½, 22½, 30, 40 sgr. bez butelki,

Wódka francuska

kwarta 25 sgr. bez butelki.

Grzane wino, puncz wanilowy, szwedzki, z wina, Sherry, wyskok punczowy, Malakoff, Sam-Ba-Tsiu, Steinhäger, wódkę gdańską, Cherry-Cordial, obozówkę, absynt, francuskie kremy, górski sok malinowy gotowany w cukrze i t. d.

poleca po stósownie tanich cenach

Hartwig Kantorowicz.

Przy odbiorze 1/1, 1/2 i 1/4 legrów daję rumy, koniaki, wódkę francuską z tutejszego urzędu poborowego, araki tak z tutejszego jak i z mego składu w Rotterdamie nieoclone. [6148].

Goldene Medaille 1845 — **Pate Pectorale George** in Epinal — Silberne Medaille 1845

Pastyle na wszelkie choroby piersiowe, na uleczenie całkowite chorób piersiowych, jakiemi są: katar, kaszel, dychawiczność, ściśnienie piersi itd., nie ma nic skuteczniejszego i lepszego, jak **Pate Pectorale** przez aptekarza **George w Epinal.** Lekarstwo to sprzedaje się we wszystkich miastach w Niemczech, a w **Poznaniu** tylko w cukierni i fabryce karmelków i czekolady

A. Szpingiera,
[5025] naprzeciw zegaru pocztowego.

Znany z wybornych swych skutków od przeszło 12 lat i tylko z najczyściejszego cukru i najszlachetniejszych pierwiastków roślinnych robiony i przez **wielu lekarzy** polecany

butelka 15 sgr. 1 tal. i 2 tal., butelka na próbę 8 sgr.

biały syrop piersiowy

butelka 15 sgr. 1 tal. i 2 tal., butelka na próbę 8 sgr.

uznany przez każdego a mianowicie przez dzieci dla swego miłego smaku bardzo chętnie używany środek domowy,

którego nigdy jeszcze nie używano bez zadowalniającego skutku, przedaje się **jedynie prawdziwy** prócz w podpisanéj fabryce także **w następnych składach. — Codziennie prawie nadchodzące świadectwa znajdują się bezpłatnie w każdym składzie.**

Międzychód, Jul. Börner.
Bydgoszcz, Rud. Regenberg.
Czempin, Gustav Grun.
Czarnków, L. Wruk.
Dolsk, Szymon Feig.
Kcynią, S. Hirschberg.
Wieleń, H. F. Bodin.
Wschowa, Aug. Cleemann.
Gniewkowo, Ludwik Wolff.
Gołańcza, M. Wolff.
Grodzisk, C. R. Mützel.
Gurzno, Jakób Munter.
Gniezno, Sam. Pulwermacher.
Jaraczewo, M. Littmann.
Jarocin, M. Littmann.
Inowrocław, Aptekarz Gust. Gnoth.
Kempno, Herm. Schelenz.
Krotoszyn, H. Lewy.
Kurnik, J. F. E. Krause.
Leszno, J. G. Schubert.
Łobżenica, C. A. Lubenau.
Międzyrzecz, A. F. Gross i Sp.
Nowy Tomyśl, Ernst Tepper.
Nakło, Fr. Lebinsky.
Ostrów, Herm. Gutsche.
Poznań, S. Spiro, Rynek 87.
Pleszew, J. Joachim.
Poniec, J. S Rothert.
Pila, A. Herz.
Rawicz, W. Schoepke.
Rogoźno, A. Busse.
Samocin, F. E Gartzke.
Szamotuły, Jul. Peyser.
Śmigiel, C. E. Nitsche.
Śrem, Emil Siewerth.
Strzelno, J. Kuttner.
Skwierzyna, Cohna księgarnia.
Trzemeszno, G. Olawsky.
Wągrowiec, Ed. Kremp.

Gdzie nie ma jeszcze składu, zakładamy takowy na frankowane zapytania przy dobrych poleceniach.

Fabryka: G. A. W. Mayer w Wrocławiu,
Vorwerksstrasse 1 C. [5780]

ERSATZMITTEL DES FISCHLEBERTHRANS
IOD-MEERRETIG - SYRUP
VON GRIMAULT & Co. APOTHEKER IN PARIS

pomiędzy rozmaitemi środkami, jakie proponowano, by zastąpić rybny tran wątrobiany, smakiem swoim tak wstrętny dla pacyentów, okazał się dotąd jako najskuteczniejszy i najwięcéj celowi odpowiadający **jodowany syrop chrzanowy.**

W anemicznych i skrofulicznych cierpieniach działa zawsze prawie skutecznie; nie osłabia żołądka, podnieca apetyt a dzieci mianowicie chętnie go piją. Główne części składowe tworzy sok kilku antiskorbutycznych roślin, połączonych z jodem, znajdującym się w nich w stanie rozpuszczonym. Potrzebne przy używaniu przepisy dołączają się do syropu przy sprzedaży. [6280].

Skład w Poznaniu w aptece **Elsnera.**

Lilionesa usuwa ze skóry **plamy wątrobowe, piegi, czerwoność koprową, ślady ospy,** oddala żółtą cerę, czerwoność nosa i liszaje. **W przypadkach nieskutkowania zwraca się pieniądze** fl. po 1 tal., ½ fl. 17½ sgr.

Voorhoof-geest, tynktura na włosy i ku wywoływaniu porostu włosów. Po jéj użyciu ustaje **natychmiast** wypadanie włosów, w miejscach zupełnie gołych wyrastają ouwe włosy, a w czasie najkrótszym **dokładna broda.** Mnóstwo atestów stwierdza to. Fl. 15 sgr., ½ fl. 8 sgr.

Oryentalny środek ku pozbyciu się włosów, ku usunięciu zbyt niskiego porostu ciemienia i zdarzających się u kobiet śladów wąsa w przeciągu 15 minut Fl. 25 sgr.

Chiński srodek do farbowania włosów. **Wyborny.** Farbuje natychmiast prawdziwą barwą ciemną lub téż czarną. Fl. 25 sgr., ½ fl. 12½ sgr.

Dentifrice universell ku **natychmiastowemu** uśmierzeniu częściowego lub téż romatycznego bólu zębów. Fl. 5 sgr.

Skład **w Poznaniu** u **Z. Zadka i Sp.**
(6295). **Nr. 5.** ul. Nowa **Nr. 5.**

Świeże tłuste **czeskie b żanty,** świeżo ubite **sar** w całości i częściowo, świ **zające** i **kuropatwy** pol

Izydor Busch
[6309] Plac Sapieżyńskim No. 2.

Kapustę kiszoną mag burgską poleca [631

J. N. Leitgebe

Handel towarów kolonialny herbaty, wina, cyga i delikatesów
S Wętkowskiego i Spół
(Chwaliszewo 39, obok poczty)
poleca po cenach umiarkowanych:
Delikatny bulion, świeży **K wior astr., Minogi elbl., K dzenki sult. i w gronach, M gdały, Figi,** przednie **Herba Araki, Cognac** i **Likwory** fra **Świece stear.** i **paraf., Or chy, Cukierki itd.** [62

5000 funt.
świeżéj, czysto smakującéj lonéj kawy parowéj po 9 funt. przy odbiorze 10 funtów taniéj pol
Izydor Busch
[6195] Plac Sapieżyński No.

W pierwsze święto ***Bożego Narodzenia*** handel n towarów kolonialnych, win i pr smaczków przez dzień ***cały*** dzie zamknięty.

W. F. Meyer i Sp
[6317]. Plac Wilhelmowski 2.

Pierwsze słodkie p marańcze hiszpańsk i przednie włoskie k szlany odebrał [631
[6311] **J. N. Leitgeber.**

Petroleum

palące się zupełnie bez odoru i bardzo knie poleca [631
Izydor Appel,
Podgórna ul. 7, naprz. Hôtel de Franc

Wyborną wodę na plamy telkę 5 sgr. **Żółty i parowy tr wątrobiany** funt po 10 i 20 sgr. pol
[5169] apteka **Elsnera.**

Wszystkim cierpiącym na odmroże poleca się: „Dr. **Oeversena balsam odmrożenia,**“ **najlepszy środek, każde odmrożenie** szybko zagoić jako zapobiedz **pryszczeniu się skóry.** W pasie ma takowy w but. po 5 sgr.
(5494) apteka **Elsnera.**

Delikatnego
bulionu stołowego
w'asnéj fabryki dostać można zawsze, dnia dzisiejszego począwszy, u [578
Filipa Weitza młod

Pigułki z roślin
p. Cauvin,

aptekarza - chemisty, ucznia szk wyższéj w Paryżu, przy placu **Tryu** falnéj Bramy **No. 10**

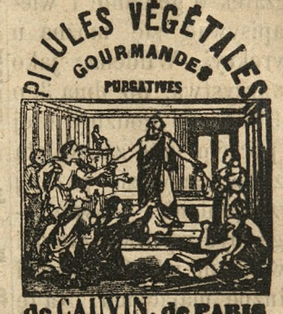

Nie masz dnego **lek stwa,** kt by wpra ce med néj spro dziło tak pełną p mianę ja **Pigu oczyszcz krew i p oczyszc jące p Cauvin.** znakom lekarze wają ich i przepisują swym chorym, wspierając ic zasadzie następujących uwag:

1) Pigułki te są czysto z roślin przyg wane.
2) Miłe dla oka i przyjemnego smaku
3) Bardzo skuteczne; działanie ich ni stawia na żadne niebezpieczeństwo, dzielają z ciała wszelkie zepsute mory.
4) Działają wprost na obieg krwi v tnicach, przywracając i odnaw krew zupełnie.
5) Lekarze, którzy rozbioru chemicz tych pigułek dokonali wprzód, z je swym chorym przepisali, jedn dnie oświadczają, że

Pigułki czyszczące krew i przecz czające,
p. Cauvin,

są najlepszém lekarstwem tego rodzaj do dziś znaném. Po tak licznych św ctwach, ktoby mógł wątpić o ich do skutku?

Dostać można w aptece **Elsner** Poznaniu. Pudełko tj. 30 pigułek kos 16 sgr. [53

Teatr amatorski
na cele dobroczyn
w Dolsku
dnia 29 grudnia.

1) **Janek z pod Ojcow**
Obrazek wiejski ze śpiewami.

2) Ein gebildeter Hauskne
Posse mit Gesang.

Początek o godz. 6½ w sali **W. Soz kiego** na Jaskółkach. [6

Wystawa obrazów
codziennie otwarta w pałacu **Działyń** od godz. 10 do 3 po południu, w nie i święta od godz. 12. Wejście jednor złp. 1, na cały ciąg wystawy dla osoby złp. 6. [60

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu